Nr 205. Kraków, Czwartek 10 Września 1903. Rok XXII

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kardińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hoszeles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Polacy a Rusini.

I.

Zaczepne stanowisko Rusinów w Galicyi i na Bukowinie stało się w tej chwili sprawą tak aktualną w narodowem życiu naszego społeczeństwa, że każdy głos, podniesiony na powyższy temat, zwraca na siebie uwagę powszechną. W Krakowie w drukarni „Czasu“, a nakładem bezimiennego autora, wyszła broszura, której tytuł wypisaliśmy na czele i która właśnie ze względu na żywotność kwestyi zasługuje na bliższe poznanie.

Z góry należy zaznaczyć, iż nie jest to praca wyczerpująca i ścisła, któraby obejmowała całokształt sprawy polsko-ruskiej, chociażby tylko ujętej w granice stosunków galicyjskich. Autor napisał pogadankę z powodu walki Rusinów z Polakami w Galicyi, ale, nie wytrwał do końca przy obranym przedmiocie i w drugiej, obszerniejszej części broszury wszedł na pole naszego, wyłącznie polskiego życia społecznego, poruszając bez systemu coraz to nowe kwestye bądź to z dziedziny szkolnictwa, bądź ze stosunków rodzinnych, bądź wreszcie — towarzyskich. Całość przedstawia się dość bałamutnie skutkiem tego, ale każda z poruszonych spraw i każde spostrzeżenie są same dla siebie żywotnemi i godnemi uwagi.

Co do sprawy ruskiej w Galicyi, autor stwierdza, że żywiołowi polskiemu g r o z i t u t a j i s t o t n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o. „Wypowiedziano nam przyjaźń, wyrzeczono się wszelkiego braterstwa. Ruś ma być tylko dla Rusinów, dla nas nie ma na niej miejsca“. W przeciwstawieniu do tego zwrotu ze strony ruskiej autor przypomina fakta historyczne, począwszy od chwili, kiedy Włodzimierz Wielki zdobył na Polakach grody czerwieńskie, i wykazuje, że pierwotną granicą Polski historycznej był Bug i Styr, a osadnictwo na tych ziemiach wspomagało się przedewszystkiem polskim ludem, który zwłaszcza od XIV. do XVII. wieku napływał tu wielką ciżbą. Lud ten ruszczał, jak zruszczały polskie rody szlacheckie, te rody, które Rusini dzisiaj usiłują historycznie reklamować, jako rdzennie ruskie.

Rusini dzisiejsi poprostu ignorują całkowicie historyę. Zapanowało wśród nich hasło, że fakta przeszłości są obojętne i że chodzi tylko o dzisiejsze stosunki. „N i k t z n i c h w p o l i t y c e n i e l i c z y s i ę t e ż d z i s i a j z h i s t o r y ą, a n i z p r a w a m i h i s t o r y c z n e m i“. Zresztą, w razie potrzeby tworzą sobie historyę. I tak np., Ruś Czerwoną od pewnego czasu poczęli ruscy politycy uważać za część wschodniej Ukrainy. Tymczasem wiadomo, że Ukraina, jako prowincya, jeżeli kraje naddnieprzańskie tak nazwać się godzi, istniała dopiero od XVII. wieku. Ruś więc Czerwona przed XVII. wiekiem nie mogła być częścią czegoś, co jeszcze nie istniało.

A i sama „Ukraina“ — jak słusznie przypomina autor — nie była niczem więcej, jak tylko bezludnemi stepami, które kolonizowały się dorywczo przez tak zwanych kozaków. — A kim byli kozacy? Prof. Hruszewskij utrzymuje, że było to potomstwo mieszczan z Podola i z Rusi Czerwonej, osiadających latem na t. zw. „uchodach“; inni natomiast upatrują w nich potomstwo pogranicznych straży kmiecych. Umykali tu zresztą niezadowoleni kmiecie i rozmaici awanturnicy z Polski i z całej Europy. Nie było tam ani myśli politycznej, ani państwowego poczucia w tej społeczności zlewkowej, złożonej przypadkowo z wywołańców, gwałtowników, zbiegów wszelkiego rodzaju, ze zbiegowiska bez rodziny, które dla rozboju bratało się to z Tatarami, to z Turcyą, byle łup i pieniądz zdobyć. Rozpasanie doprowadziło do Hajdamaczyzny, której dzisiejsi politycy ruscy nadają znaczenie — idei państwowej!

Ku tej Ukrainie — woła z goryczą autor — zwracają się w wieku XIX. i XX. serca i umysły znacznej części wykształconych Rusinów, pragnąc jej „odbudowania“ i widząc w niej ultrademokratyczną spadkobierczynię rzekomych tradycyj Rusi przedksiążęcej! A do tego celu dążą przez podburzanie ludu. Wmawiają weń przekonanie o religijnym i plemiennym ucisku, pouczają go o przeszłości zapomocą życiorysów Gonty i Żeleźniaka, a grunt pod przyszłość ukraińską przysposabiają powszechną zmową rolną, jeżeli nie powszechnym buntem przeciwko porządkowi społecznemu.

Kilka uwag poświęca autor także stronnictwu moskalofilskiemu. Słusznie stwierdza, że partya ta jest dla nas antypatyczną, ale — mojem zdaniem — myli się, gdy utrzymuje, że posiada ona pozytywny kierunek w polityce i w religii, czego nie mają Ukraińcy. Faktycznie moskalofile galicyjscy dotychczas nie mogą zdecydować się na konsekwentną taktykę. W teoryi są to zdecydowani Rosyanie i prawosławni, ale w praktyce kroczą ręka w rękę we wszystkich zasadniczych sprawach narodowych z frakcyą ukraińską. W społeczeństwie galicyjskiem są to polityczni i narodowi nietoperze, którzy na skrzydłach teoryi latają z caratem, a nogami praktyki kroczą w rydwanie Ukraińców.

Na tem autor kończy charakterystykę ruskich stronnictw w Galicyi, nie wyczerpując przedmiotu. Wiadomo bowiem, że obok Ukraińców i moskalofilów, czynnemi są jeszcze frakcye: t. zw. zwolenników p. Barwińskiego, reprezentowanych przez gazetę „Rusłan“, dalej ruskich socyalistów i radykałów, którzy, poza ruskim klerem, wywierają wpływ wielki na umysły ludu. Dwie ostatnie frakcye, a zwłaszcza socyaliści, w najnowszych czasach wzrośli w siłę do tego stopnia, że ogarniają Ukraińców. Stojąc na gruncie społeczno-ekonomicznym, podkopują oni nietylko stosunki ludu do dworów polskich w Galicyi wschodniej, ale niemniej zaufanie włościan do ruskiego duchowieństwa, w którem nie bez podstawy widzą prawie wyłącznie działaczów politycznych frakcyi ukraińskiej.

Po charakterystyce głównych dwóch stronnictw ruskich, autor zastanawia się nad pytaniem, jak mają zachować się Polacy w interesie własnej obrony. To zachowanie się rozstrząsa naprzód ze s t a n o w i s k a o b r z ą d k u, następnie ze s t a n o w i s k a s p r a w j ę z y k o w y c h i s z k o l n y c h, a wreszcie z uwagi na stosunki t o w a r z y s k i e i s p o ł e c z n e.

Z obrad międzyparlamentarnej unii pokojowej.

Wiedeń, 8 września.

(—r.) W parlamencie austryackim, widowni bojów toczących się od lat kilku najzapalczywiej, roztacza się od wczoraj przed okiem zdumionego widza nadzwyczajny i dziwny obraz pokoju, albo raczej usiłowań, aby krwawym zapasom pomiędzy państwami położyć kres za pomocą międzynarodowego sądu rozjemczego. Mam na myśli międzyparlamentarną unię, która obecnie zgromadziła się w Wiedniu dla prowadzenia dalszego toku obrad pokojowych, lub biorąc rzeczy ściślej: obrad, mających na celu wzmocnienie stanowiska i rozszerzenie zakresu działania sądu międzynarodowego rozjemczego, ustanowionego w Hadze. Wygląda to nieco na ironię, iż konferencya pokojowa odbywa się w takim przybytku ustawicznej wojny parlamentarnej, jak w sali obrad austryackiej Izby poselskiej. Dziwne też sprawiają wrażenie obrady pokojowe na wszystkich „habitiers“ parlamentu austryackiego. Prawie nie chce się wierzyć własnym oczom i uszom, widząc i słysząc, jak przedstawiciele rozmaitych narodów — urzędowo są tylko przedstawiciele rozmaitych państw, a na tem polega pierworodny grzech i błąd „międzyparlamentarnej unii“ — w rozmaitych językach zgodnie, jak gołąbki rozprawiają o jednym celu i jedną ożywieni myślą i dążnością. Wolffy, Pferschowie z dobytemi nożami, koncerty czeskie, ulicznikowstwa Steinów, ryki Schoenererów, Fresljady i t. p. i t. p., wszystko to stoi tak żywo przed oczyma, iż rzeczywistość, t. j. posiedzenie konferencyi pokojowej wydaje się snem nocy letniej, wspomnieniem jakiemś z błogich, dawnych lepszych czasów, które dla Austryi minęły bezpowrotnie. Widząc Plenera, mówiącego spokojnie i rzeczowo z trybuny, słysząc oklaskiwanie różnojęzycznych mów, nie wyjąwszy czeskiej dra Herolda, możnaby myśleć, że stare, dobre duchy z lepszego świata ujawniły się, biorąc udział w parlamentarnem widowisku — snu nocy letniej. Oczom i uszom wierzyć się nie chce.

W sali obrad spokój, powaga. Natomiast na kurytarzach ruch nadzwyczajny i gwar. Snują się prawie same obce, bardzo znamienne postacie, między temi dużo dam eleganckich, „przyjaciołek pokoju“, niektóre w strojach fantastycznych z zakrojem modernizmu. Rozumie się samo przez się, iż nie brak baronowej Berty Suttnerowej. Idzie właśnie w towarzystwie sędziwego „apostoła pokoju“, ośmdziesięciodwuletniego p. Passy z jednej strony a chińskiego posła w stroju narodowym z drugiej. W grupie, mówiącej po angielsku, wpada znowu w oko siwa, elegancka matrona, bardzo żywo rozprawiająca, którą możnaby nazwać brylantową damą, gdyż prawie na każdym palcu obojga rąk ma pierścienie z ogromnemi brylantami, broszę brylantową, podpięcia sukni brylantowe, na parasolce brylanty, jednem słowem cała w brylantach, nadzwyczajnej wielkości. Jeśliby powstał spór o ich prawdziwość, międzynarodowy sąd rozjemczy w Hadze rozstrzygałby o tem.

Człowiek potrąca łokciem o same znakomitości europejskie. Oto idzie lord Stanhope pod ramię z senatorem francuskim p. Emilem Lubichem, przyjacielem od serca prezydenta rzeczypospolitej francuskiej. Widać okazałą i wyniosłą postać prezydenta parlamentu węgierskiego hr. Apponyego. Twarz bardzo znamienna i inteligentna. Wzrostem panuje nad wszystkimi. Rozmawia z byłym prezydentem gabinetu belgijskiego Beernaertem, który nadzwyczaj żywo gestykuluje. Do grupy tej przyłącza się dwóch francuskich posłów radykalnych, mianowicie pp. Baudet i Hubbard. Nie brak socyalistycznych posłów z Belgii i Włoch. Zjechał także Franciszek Kossuth, który szczególnie po przyjacielsku wita się z posłami włoskimi, swoimi dawnymi znajomymi. Węgrzy i Włosi stawili najliczniejszy kontyngent uczestników. Pomiędzy posłami węgierskimi zwraca na siebie uwagę jako „apostoł pokoju“ p. Szemere, który — jak wiadomo — wsławił się w zeszłym roku wygraniem w baccarata dwóch milionów koron w wiedeńskim dżokejklubie od Józefa hr. Potockiego. Zdziwiłem się nie mało, słysząc, jak dwaj posłowie rumuńscy, pp. Cihoski Stanislas i Goilaw — piszę ich nazwiska tak, jak je zawiera spis urzędowy — z p. Eugeniuszem Abrahamowiczem rozmawiali wcale dobrze po polsku. P. Cichoski (Cichowski) jest synem wychodźcy polskiego, zrodzonym w Rumunii; zaś p. Goilaw, z pochodzenia Ormianin, nauczył się po polsku w Czerniowcach i we Lwowie podczas studyów. Jako przedstawiciele Niemiec figurują polscy posłowie: Józef Głębocki, Grabski, Szmula, Strzoda i ks. Stychel. Z członków Koła polskiego w Wiedniu są członkami „międzyparlamentarnej unii“ pp.: Włodzimierz G n i e w o s z, który jest wiceprezydentem grupy austryackiej, dr R o s z k o w s k i, dr D o b o s z y ń s k i, dr D a n i e l a k, dr B i n d e r, Eugeniusz A b r a h a m o w i c z, C z a y k o w s k i, hr. W o d z i c k i, a nadto jeszcze dr Karol L e w a k o w s k i i prof. dr. Z o l l. W rozprawach zabierali głos pp.: Gniewosz, dr Karol Lewakowski i dr Roszkowski. Dr Lewakowski poruszył ważną sprawę. Na poprzedniej konferencyi w Chrystyanii w r. 1899 był on uczynił wniosek, żeby kodeks prawa międzynarodowego, który nie istnieje dotychczas, konferencya parlamentarna wypracowała i przedłożyła „unii“ na następnem zebraniu. Wniosek ten uchwalono, jednak nie wykonano. Biuro „unii“ miało polecenie wypracowania kodeksu w ten sposób, żeby ten mógł być przyjęty przez parlamenty i państwa, z czego się nie wywiązało. Otóż dr Lewakowski interpelował prezydyum, dlaczego jego wniosek uchwalony nie został wykonany. Przemawiał także dr Roszkowski. Obydwaj po francusku. Dr Herold, który dziś mówił także, zaczął po czesku, następnie mówił po francusku, a skończył po niemiecku. Był to rodzaj popisu lingwistycznego.

Jutro ostatni dzień obrad międzyparlamentarnej unii.

Uchwalony wniosek dra Lewakowskiego opiewa:

„Zważywszy, że nie istnieje prawo międzynarodowe, powszechne, uznane ze strony wszystkich narodów cywilizowanych;

zważywszy, że dotychczas nie próbowano kodyfikacyi tego prawa — wyjąwszy publicystów, którzy propagowali teorye najrozmaitsze;

zważywszy, iż teoretyczne prawo międzynarodowe opiera się tylko na zwyczajach, uznanych przez niektóre państwa, praktycznie zaś jest ono tylko wynikiem konwencyj i traktatów poszczególnych;

zważywszy, iż prawo międzynarodowe ogranicza się do norm postępowania w razie wojny, do zestawienia form dla stosunków dyplomatycznych i do tworzenia pewnych zasad handlowych pomiędzy państwami;

zważywszy, że tego prawa międzynarodowego nie stworzyła żadna władza prawodawcza, że nie powstaje ono z niczyjego autorytetu i pozbawione jest sankcyi prawnej;

zważywszy, że przeróżne dzieła o prawie międzynarodowem dopuszczają interpretacye dowolne i wywołują spory między państwami;

zważywszy, iż dla stałego trybunału rozjemczego wystarczy oprzeć się na prawach i obowiązkach narodów, reprezentowanych przez państwa, na zasadach sprawiedliwości, skodyfikowanych łącznie dla wszystkich ludzi;

zważywszy, iż narody cywilizowane nie powinny akceptować tego, co jest sprzeczne z etyką ludzką i sprawiedliwością;

wnosimy:

u t w o r z e n i e, n a w z ó r k o d e k s u c y w i l n e g o, k o d e k s u m i ę d z y n a r o d o w e g o, o k r e ś l a j ą c e g o p r a w a i o b o w i ą z k i p o m i ę d z y n a r o d a m i, u z n a n e m i z a o s o b y p r a w n e“.

Przyznać musi każdy, kto nie jest przeciwnie interesowany, iż dr L e w a k o w s k i trafił wnioskiem swoim rzecz całą w sedno. Bez kodyfikacyi prawa międzynarodowego i bez przyjęcia tego kodeksu przez parlamenty, względnie państwa, sąd międzynarodowy rozjemczy w Hadze nie ma rzetelnej podstawy i zniewolony jest wydawać wyroki podług osobistych interpretacyj tego, co jako prawo międzynarodowe dowolnie i rozmaicie traktowane jest jako teorya w dziełach naukowych. Jeśli sąd w Hadze ma rozwinąć szerszą działalność, musi przedewszystkiem opierać się o literę prawa, nie zaś o dowolne interpretacye, które dziś mogą tak, a jutro inaczej, albo wręcz przeciwnie opiewać i być stosowane.

Korespondencyę tę uzupełniamy szczegółami, zawartemi w ostatnich telegramach. I tak wczoraj przemawiał poseł H e r o l d, który zaznaczył, że składa uczestnikom obrad życzenia imieniem ludu czeskiego, pragnącego usilnie, ażeby w miejsce gwałtów zapanowało prawo. Naród czeski skutkiem pokoju w ostatniem stuleciu zebrał swoje siły. — Małe narody przedewszystkiem muszą sobie życzyć, aby we wszystkich kwestyach rozstrzygało prawo, a nie gwałt i aby narodowe kwestye regulowane były przez prawo, a nie orężem. Pokój, jaki teraz istnieje, nie daje żadnych gwarancyj na przyszłość, ponieważ jest to tylko stan faktyczny, a nie stan prawny. Jeżeli chce się osiągnąć pokój sprawiedliwy, to należy przeprowadzić prawne ugrupowanie na polu narodowościowem.

P. R o s z k o w s k i w długiej mowie rozstrząsał postulaty, zawarte w rezolucyi grupy austryackiej, ażeby państwa zobowiązały się zawrzeć pomiędzy sobą traktaty co do sądu rozjemczego. Mowca nazwał dziecinnym idealizmem wiarę, że państwa europejskie mogłyby dzisiaj traktatowo zgodzić się na poddawanie wszelkich sporów pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego. Wystarcza rzucić wzrok na kartę Europy, aby się przekonać, że takie ogólne traktaty o sądach rozjemczych nie tak prędko będą mogły być zawarte pomiędzy państwami Europy. Niema prawie państwa w Europie, któreby od swego sąsiada nie domagało się jakiegoś skrawka ziemi, czy to z powodu, że obszar ten niegdyś do niego należał, czy też, że ludność, zamieszkująca ten obszar, jest tej samej co i ono narodowości. Prawie wszystkie narody dążą dzisiaj do ukształtowania się w polityczną jedność, czyli w państwo samoistne. Skutkiem tego terytoryalne granice, które dzielą części jednego narodu, są powodem i źródłem konfliktów, które prowadzą do wojny. Tutaj napotykamy najżywotniejsze kwestye, które zmuszają nas do obecnego uzbrojonego pokoju. — A p r z e c i e ż ż a d e n n a r ó d n i e z r z e c z e s i ę s w o j e j n i e z a w i s ł e j e g z y s t e n c y i, a b y n i e n a r u s z a ć p o k o j u i s p r a w ę o d d a ć s ą d o w i r o z j e m c z e m u. Jest rzeczą niemożliwą, aby te wielkie i liczne narodowe kwestye pewnego dnia nie doprowadziły do rozlewu krwi. Ale o ile te kwestye nie są uregulowane odpowiednio prawem narodów, nie można na seryo spodziewać się, aby państwa zobowiązały się do ewentualnego poddawania kwestyj spornych pod sądy rozjemcze.

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

43 (Ciąg dalszy).

Nie wspominała nigdy o nim na zimno; znać było, że rozgrzewało się jej serce, gdy mówiła o Romualdzie i codziennie dopytywała się pani Jasiowej, czy nie ma jakich wiadomości z Zastawów, gdy od czasu pogrzebu raz tylko jeszcze widziała go, gdy przyjechał z kondolencyą na krótko i zabawił ledwie godzinę, wymówiwszy się migreną od zaprosin na herbatę.

Przywiózł wtedy z sobą Trojdanowicza, który, namówiony przez Tomcia, został w Tarnawicach na noc, ale uczynił to więcej dla Kluczkówny, niżeli dla współwyznawcy zasad i teoryj, które ich z sobą łączyły, jako dwóch ludzi rozumiejących się jedynie w tej bajurze filisterstwa, komunałów i skisłych idei zastoju i wstecznictwa.

Andzia nieśmiało, ale z wielkiem zajęciem, przypatrywała się Trojdanowiczowi, gdy jej powiedziano, że to artysta, malarz, twórca „Psiej tęczy“ i wielu innych obrazów, już gotowych w jego twórczym umyśle, tylko jeszcze nie „przesmarowanych“ na płótno.

Spoglądała na niego z wielkim szacunkiem i z nabożeństwem słuchała każdego słowa, a choć niekiedy miała wielką ochotę wybuchnąć śmiechem, zagryzała usta, albo zatykała je sobie jak dzieciak piąstką i rumieniła się powyżej uszu.

Przy kolacyi, kiedy artysta, już ośmielony bardziej z towarzystwem tarnawieckiem, siedząc między Joasią a Tomciem Starlińskim, swoim jaskrawym stylem zaczął rozwijać poglądy na muzykę, nie mogła się już dłużej pohamować i pod pozorem, że się jej krew z nosa puściła, zerwała się od stołu, wybiegła do ogrodu i na najdalszej ławie zaczęła się śmiać, jak opętana.

— Muzyka dla mnie mogłaby nie istnieć — mówił Trojdanowicz powoli, dobitnie, jakby skandując wyraz po wyrazie — uważam ją za sposób łaskotania nerwów, a słuchając np. Chopina, mam takie uczucie, jakby mi kto piórkiem, umoczonem w oliwie, wodził dokoła małżowiny i muskał niem po gołym karku. Ze wszystkich kompozytorów całego świata znoszę jeszcze jako tako Bacha, a z nowszych może jednego Wagnera, i to właśnie w tych miejscach, w którym innym bębenki w uszach pękają. Przyznam się państwu, że jedyny instrument, który mnie zaciekawił, to koci fortepian, który wynalazł jakiś genialny Amerykanin: powiązał rozmaitym Kiziom i Miziom ogony, ujęte w kleszcze, które się zaciskały przy uderzeniu w klawisz i nastroił całą skalę z samych: „miau-miau“, a potem wygrywał na tych ogonach melodye własnej kompozycyi. Może się to komu wyda herezyą, ale dla mnie byłaby to większa sensacya, niżeli słuchać nawet najlepszych pianistów dzisiejszych!...

Ten koci fortepian i „Psia tęcza“ wydały się Andzi tak zabawne, że musiała wyładować z siebie całą kaskadę tłumionego śmiechu i dlatego uciekła do ogrodu.

— Proszę pani — pytała potem Kurkowską — czy ten pan Trojdanowicz, to naprawdę malarz?

— Ależ naprawdę, Anulo!

— I zawsze taki oryginalny?...

— Zawsze, albo co?

— Jabym z nim nie potrafiła ani przez pięć minut rozmawiać seryo, bo przy każdem słowie pękałabym od śmiechu. On jest ogromnie zabawny, a tem bardziej, że mówi z taką poważną miną, jak jaki pastor, i oczy zamyka od czasu do czasu. Dlaczego on to robi, proszę pani?... Czy dlatego, żeby być śmieszniejszym?

— Ależ on, Anieczko, nie mówi tego wcale na żarty! — zapewniała ją pani Jasiowa, ale dziewczyna patrzyła na nią ze zdziwieniem, potem z niedowierzaniem, a wkońcu zaczęła się dusić od śmiechu i ściskając ją, mówiła:

— O, o, o!... pani także chce sobie ze mnie zażartować!... paniusia myśli, że ja się na tem nie poznam. Aha!... ja zaraz się połapałam, że pan Trojdanowicz to taki figlarz, taki figlarz, że aż strach!... Ja go za to bardzo polubiłam.

Twórca „Psiej tęczy“ nie spodziewał się nawet, jakie wrażenie wywołają jego krańcowe popisy estetyzmu; zamierzał niemi olśnić słuchaczy, a między nimi najbardziej Joasię, u której najfałszywiej w świecie starał się o opinię oryginała i człowieka niepospolitego umysłu.

Andzia wzięła go za figlarza, a Kluczkówna spoglądała na niego przez ramię z szyderczym uśmiechem i nie uznawała go nawet godnym dyskusyi, w którą zapuszczała się niekiedy z Tomciem, bawiąc się jego wysiloną sofistyką.

Dziadzio Starliński nazwał go po prostu: „mente captus“, a trzy babcie sznurowały usta i przez grzeczność milczały, aby nie urazić osobliwego gościa i nie okazać mu antypatyi, którą uczuły dla niego od pierwszego poznania.

Trojdanowicz powrócił kwaśny i niezadowolony z Tarnowic; miał to przeświadczenie, że nie wywołał zamierzonego wrażenia, co go tem więcej ubodło, że, przypatrzywszy się bliżej Joasi Kluczkównie, nabrał do niej jeszcze „silniejszego apetytu“.

— Ona nie jest w stylu — mówił sobie — ale mi się podoba. Ma w sobie coś jędrnego, coś takiego, co chrupie w zębach, a ja to lubię.

Chcąc sobie osłodzić posmak moralnej goryczy, którą wywiózł od Kurkowskich, poszedł zaraz po przyjeździe szukać Antoniego, ale mu powiedziano, że stary sługa wyjechał do miasta i nie powróci aż pojutrze.

— Po co pojechał? — spytał Janka, który mu tej wiadomości udzielił.

— Albo to taki stary zrzęda powie! — odparł chłopak; — przed Wielkanocą to jeździ do spowiedzi, przed Zaduszkami to do Wnukowic dawać na Mszę za rodziców, którzy tam są pochowani, ale o tej porze to się jeszcze nigdy z domu nie ruszał. Musi, coś go pilnego nadzwyczajnie przyparło, bo wczoraj na noc jaśnie panu tylko burknął: „Mnie przez jutro i pojutrze nie będzie, niech się panicz o mnie nie pyta!...“ i do dnia dzisiaj pojechał.

Romuald miał migrenę i nie wychodził ze swego pokoju.

Od śmierci księcia szukał samotności i wpadł w stan takiego zgorączkowania, że raził go nawet widok obcej twarzy; rozpisywał listy i posyłał je codziennie przez pocztę lub konnego pachołka, któremu przykazywał koniecznie przywozić odpowiedź, ale odpowiedzi nie nadchodziły, a te, które odbierał, musiały być niepomyślne, bo po nich jeszcze większe zgnębienie i rozdrażnienie malowało się w jego fizyognomii.

Ostateczny termin złożenia raty bankowej i uchylenia subhastacyi przypadał za dwa dni, — a z nim miała się rozpocząć ruina.

To, czego się najbardziej obawiał, co mu groziło niechybną katastrofą załamania się pierwszej belki nad jego głową, to, jak nieuchronna fatalność, zbliżało się już z każdą godziną.

Zastawy miały pójść pod młotek, a wtedy... widział już chmarę kruków, które zlecą się nagle, by szarpać to jego malowane państwo, tę fortunę podrytą nadużywanym kredytem, tę ojcowiznę, którą uczył się dopiero cenić tem więcej, im bliżej mu groziła konieczność jej utraty.

Pozostawała mu czarna, skromna, niepłakana trumna, taka sama, w jakiej chowano rozbitka książęcego, jako ostatnie schronisko...

Rozpaczliwe myśli rozsadzały mu głowę; czuł się pokonanym, rozbrojonym i skazanym na upadek haniebny, z którego nie było możności podnieść się już nigdy, nigdy!...

I ten wyraz szumiał mu w uszach, jak huragan, uderzał w jego serce, niby kamień, spadający jako zapowiedź druzgocącej lawiny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zwołanie Sejmu.

Patent cesarski z dnia 6 b. m. zwołuje Sejm krajowy galicyjski na dzień 14 b. m. Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w tym dniu o godzinie 10 rano. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje 52 przedmiotów, w tem 45 pierwszych czytań sprawozdań Wydziału krajowego i siedm wniosków poselskich, a mianowicie następujące: wniosek pos. Paygerta, w sprawie założenia przy departamencie przemysłowym biura statystycznego; pos. Żardeckiego w sprawie pomnożebia liczby państwowych szkół średnich w kraju; pos. Tadeusza Cieńskiego w sprawie urządzenia składów drzewa opałowego dla powiatów bezleśnych Pokucia i Podola; pos. Jerzego hr. Baworowskiego w sprawie założenia i powiększenia liczby składów drzewa z lasów państwowych i w sprawie cen drzewa opałowego i budulcowego; pos. Stapińskiego w sprawie kar na wychodźców, taks za odwlekanie stawiennictwa do popisu wojskowego i za zaniedbanie ćwiczeń i kontroli wojskowej; pos. Stojałowskiego w sprawie uzupełnienia art. 31 ust. z dnia 20 sierpnia 1886 r., oraz pos. Szwedy w sprawie zaprowadzenia przy pociągach osobach czwartej klasy i ustanowienia niższej taryfy biletowej.

Proces o rozruchy w Hucie Laury.

(Sprawozdanie „N. Reformy").

Bytom, 8 września.

Obszerna sala sądu bytomskiego zapełniła się dziś w znacznej części oskarżonymi w sprawie znanych zajść w Hucie Laury podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego. Jest to pierwsza ich serya, a obejmuje 66 osób rozmaitego wieku. Podczas bowiem, gdy najstarszy z nich liczy już 58 rok życia, najmłodszy jest zaledwie 12-letnim uczniem. Pochodzą oni prawie wyłącznie ze sfer robotniczych. Oprócz dwóch ewangelików, są wszyscy wyznania katolickiego. — Dwudziestu sześciu przyprowadzono z więzienia śledczego, w którem przebywają od kilku miesięcy lub tygodni, reszta odpowiada z wolnej stopy. — Jak zwykle w takich razach, przyłączyło się do ludzi uczciwych i porządnych, uniesionych jedynie moralnem oburzeniem, także kilka indywiduów o zaszarganej przeszłości, karanych już więzieniem za inne sprawy. Większość wszelako składa się z ludzi nieposzlakowanych. Między tymi znajdują się także ojciec i brat posła Korfantego.

Akt oskarżenia obejmuje 32 stron „in folio" i przedstawia wypadki, które wywołały ten proces, jak następuje:

Ks. proboszcz Schwieder z Huty Laury zwołał na 21 lipca wieczorem na godzinę 7 przedwyborcze zebranie „centrowe" do lokalu Ludwiga. Na zebranie to przyszło też wiele osób z dalszych stron, tak, że obszerna sala nie mogła wszystkich pomieścić. Oprócz dwóch policyantów, znajdujących się na sali „ex officio", ustawiono przed lokalem kilkunastu żandarmów i osób prywatnych, aby przeszkodzili ewentualnym awanturom, które wójt gminy jakoby już naprzód przewidywał.

Gdy ks. Schwieder ukazał się na sali, wiecownicy nie chcieli go dopuścić do głosu, lecz tupaniem i wrzaskiem starali się zmusić go do milczenia. Gdy zaś, mimo nawoływań, nie zapanował spokój, uważał ks. Schwieder za stosowne poprosić żandarma, aby zebranie rozwiązał. Ten, spełniwszy życzenie ks. Schwiedera, wśród ogólnego wrzasku wezwał zgromadzonych do opuszczenia sali. Część wiecowników usłuchała wezwania dobrowolnie, resztę musiano przemocą wydalić. Jeden z obecnych — którego personaliów dotychczas nie udało się stwierdzić policyi — stawiał gwałtowny opór, a gdy chciano go przyaresztować, tłum dwutysięczny rzucił się na policyantów, zmusił ich do ucieczki, obrzucając kamieniami.

W tym czasie nadeszła straż pożarna, wezwana na pomoc. Gdy strażacy zaczęli opornych oblewać zimną wodą, rzucił się tłum na sikawki, zmusił straż ogniową i policyę ponownie do ucieczki, porozrzynał węże u sikawki i wrzucił ją do pobliskiego stawu. — Następnie wzburzone ogromnie masy ruszyły do wsi, wybiły szyby w gospodzie hutniczej i na probostwie. Tam podobno dokazywano najgorzej, bo część tłumu wtargnęła także do wnętrza probostwa i zdemolowała urządzenie. Proboszcz schronił się do kościoła. Na rogu jednej z ulic zastąpiło tłumowi drogę kilku żandarmów, którzy, gdy zebrani nie chcieli się rozejść, dali ognia. Młodzieniec 19 letni, Tomasz Trafalczyk, padł śmiertelnie ranny, dużo innych również odniosło rany. Wskutek salwy — jak twierdzi akt oskarżenia — tłum rozszedł się spokojnie, tak, że można było około godziny pół do 3 nad ranem na ulicach przywrócić spokój.

Tu dodać należy, że główną przyczyną rozgoryczenia ludu było to, że ks. Schwieder, jakkolwiek wiedział, że prawie wszyscy jego parafianie są zwolennikami polskiego kandydata p. Korfantego, zwołał zebranie, celem zwalczania jego kandydatury, do czego już przedtem nadużywał także kazalnicy i konfesyonału.

Ojcu posła Korfantego zarzuca akt oskarżenia, że miał podobno wołać: Polacy! nie dajcie się!

Wiadomo, że w celu stwierdzenia liczby i nazwisk rannych od strzałów i szabli policyi, prokuratorya zabrała bezprawnie lekarzowi miejscowemu, drowi Stęślickiemu jego „Dziennik lekarski", w którym miał zapisanych tych, którzy dnia tego i następnego zgłosili się do niego dla opatrzenia ran.

Na świadków powołano 59 osób, pomiędzy innymi naturalnie policyantów, żandarmów, ks. Schwiedra itd.

Oskarżonych broni trzech adwokatów Polaków: pp. dr Seyda, dr Adamczewski i dr Rożański, oraz trzech adwokatów żydów (niemieckich) pp. Neumann, Hirschberg i Steinberg.

Jako oskarżyciel występuje starszy prokurator Grasshof-Pfiffig.

Po wstępnych formalnościach rozpoczęło się wczoraj przesłuchiwanie oskarżonych. Zdołano atoli przesłuchać zaledwo kilkunastu, między innymi 16-letniego Kuźmę oraz Kowola, Siersińskiego, Deptę i 12-letniego Chudka. Wszyscy zaprzeczają, jakoby brali czynny udział w rozruchach. Kuźma przyznaje jedynie, że zgubiwszy w tłumie kapelusz, rzekł do towarzyszów żartem: „Za to pomszczę się krwawo!" Okazało się przytem, że nie umie się wysłowić po niemiecku. Gdy zaś na żądanie adwokata dra Seydy przywołano tłomacza, stwierdzili polscy obrońcy, że ten znów nie włada należycie językiem polskim, wskutek czego fałszywie tłomaczy rozmaite wykrzykniki. I tak słowa jednego z oskarżonych: „Chodźmy na policyę" (do urzędu policyjnego), — przetłomaczył na: „uderzmy na policyantów". Dwunastoletniemu chłopcu Chudkowi trybunał odmówił tłomacza, ponieważ „jako uczeń szkolny powinien rozumieć po niemiecku". Oskarżony Siersiński zeznał, że wrócił na miejsce zaburzeń dopiero, gdy ujrzał pędzącą tam sikawkę, sądził bowiem, że ogień wybuchł; nie przypuszczał zaś, że „zamierzano wodą oblewać ludzi". Depta przyznał, że wybił jednę szybę, do czego „wzięła go nie dająca się pohamować ochota". Poza tem nie zawierały zeznania przesłuchiwanych ważniejszych szczegółów.

Nadmienić jeszcze wypada, że wskutek niemieckiej pisowni nazwisk, stwierdzenie tożsamości wielu osób jest bardzo utrudnione.

Publiczności na rozprawie nie ma prawie wcale, gdyż wydano bilety wstępu jedynie dla 25 krewnych oskarżonych. Za to prasa reprezentowana jest licznie, przybyło bowiem 5 polskich i 12 niemieckich dziennikarzy. — Proces potrwa prawdopodobnie tydzień.

Huta Laury, widownia zaburzeń, jest wielką wsią fabryczną, liczącą 13.000 mieszkańców, wyłącznie niemal Polaków. Huta żelazna, od której wzięła wieś swoją nazwę, zatrudnia sama do 2000 robotników.

Kronika.

Kraków, 9 września.

Wręczenie daru honorowego Konopnickiej. Wczoraj w południe nastąpiło wręczenie daru narodowego Maryi Konopnickiej (dworu w Żarnowcu zupełnie urządzonego i parku pięciomorgowego).

Od godz. wpół do 12 oczekiwało kilkaset osób przybycia Konopnickiej na stacyi Jedlicze. Zebrany był licznie lud okoliczny, nauczycielstwo, młodzież szkolna z Jasła i Krosna, oraz obywatelstwo w pokaźnej liczbie.

Pociąg przybył o godz. trzy kwadranse na 12. Odezwały się entuzyastyczne okrzyki, a Konopnicką powitał poseł powiatu krościeńskiego Jan Stapiński. Jubilatka odpowiedziała na tę przemowę, poczem znaczna część przybyłych udała się podwodami do dworu.

Na granicy żarnowieckiej czekały konne banderye włościańskie, które w strojach malowniczych odprowadziły Konopnicką do jej siedziby.

W Żarnowcu powitał Konopnicką wójt tamtejszy na czele reprezentacyi gminnej.

Akt własności wręczyła Konopnickiej, imieniem komitetu lwowskiego, pani Wechslerowa, poczem powitał poetkę, imieniem ludu polskiego, pos. Bojko. Wójtowi i Bojce odpowiedziała rozrzewniona Konopnicka, poczem zebrani razem z Konopnicką oglądali całe urządzenie dworu bardzo gustowne a przytem praktyczne. Ostatni przemówił członek komitetu p. Fryling.

Na zakończenie zaimprowizowała poetka dłuższy wiersz, zakończony następującą zwrotką:

„Litwo, korono, stare Śląsko nasze!
Ty wielkopolska bolesna dzielnico!
Ty Krakowie i wy czerwienne krwią serdeczne grody!
Oto biorę z rąk waszych taką królewszczyznę!"

Telegramów nadeszło wiele. Konopnicka zamieszka może w Żarnowcu przez całą zimę. Na razie bawi u niej artystka panna Dulębianka.

Wkrótce ma przybyć do Konopnickiej w gościnę córka jej z Krakowa.

Ślub posła Korfantego. Jak się dowiadujemy, żona posła Korfantego, pragnąc zadość uczynić wszelkim przepisom prawa kanonicznego, zamieszka w Krakowie na przeciąg całego roku i w tym celu przyjęła tu na ten czas obowiązki nauczycielki. Dowiadujemy się dalej, że ks. biskup Pelczar, powaga w kwestyach małżeńskich, do którego odwołał się poseł Korfanty, orzekł, iż w sprawie tej nie istnieje już żadna przeszkoda kanoniczna. Wynika z tego, że od mówienie ślubu ze strony ks. kardynała Puzyny sprzeciwia się przepisom kościelnym. Interesującą odpowiedź otrzymał poseł Korfanty na swe piśmienne zażalenie do sądu małżeńskiego przy konsystorzu wrocławskim. W odpowiedzi tej, podpisanej również w imieniu sądu małżeńskiego przez kardynała Koppa, powiedziano, że „jeżli zażalającemu się (p. Korfantemu) zależy wogóle na ślubie kościelnym (po niemiecku: „wenn Ihnen an der kirchlichen Trauung etwas gelegen ist"), powinien porozumieć się co do tego z proboszczem parafii śląskiej, który mu ślubu odmówił, co do nałożonej na niego (p. Korfantego) pokuty". Tą „pokutą" miało być, jak wiadomo, odwołanie rzekomych ataków „Górnoślązaka" na księży germanizatorów i zaprzestanie ich w przyszłości. Sprawa ta znajduje się obecnie w ręku nuncyusza papieskiego w Monachium i oprze się o Rzym.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godz. 5 po poł. w sali ratuszowej. Na pouf nem posiedzeniu Rady nastąpi mianowanie dyrektora na dalsze trzechlecie dla wyższych kursów dla kobiet im. Adryana Baranieckiego. O ile nam wiadomo, większość radców miejskich bawi już, po powrocie z urlopów, w Krakowie i zamierza przybyć na to posiedzenie ze względu na kilka ważnych spraw, jakie na Radzie mają być omawiane.

Zapiski osobiste. Dr Zenon Korotkiewicz, dyrektor policyi krakowskiej, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Filharmonia warszawska w Krakowie. Koncerta Filharmonii warszawskiej odbędą się w teatrze miejskim w dniach 4 i 5 października pod kierunkiem Emila Młynarskiego. Będzie to istna uczta dla prawdziwych miłośników muzyki, którzy tak rzadko mają sposobność słyszenia muzyki symfonicznej w tak wykwintnym ensemblu podanej. Dodać należy, że i program obejmuje dzieła przeważnie u nas niewykonywane. Bilety do nabycia w kasie zamówień.

Egzamin dojrzałości poprawczy i całkowity odbędzie się w tutejszem seminaryum nauczycielskiem męskiem w terminie jesiennym dnia 14 bm. pisemny, zaś ustny dnia 17 bm.

O pomoc dla pogorzelców w Rząsce. Od p. Włodzimierza Tetmajera otrzymujemy następującą odezwę:

W dniu 1 b. m. nawiedził, jak wiadomo, pożar jednę z najuboższych wsi podkrakowskich: Rząskę. Z powodu silnego wichru ratunek był niezmiernie trudny i 18 rodzin straciło cały dobytek, bo właśnie w tym dniu jeszcze zwożono ostatki zboża do stodół. Towarzystwo ubezpieczeń wypłaca wprawdzie — zresztą z uznania godnym pośpiechem — pieniądze ubezpieczonym, ale szkody największej, bo owocu całorocznej pracy, środków do życia na rok cały, nikt nie powróci nieszczęśliwym. Dwie zaś rodziny, i to najuboższe, nie były wcale ubezpieczone. Tym więc „tylko droga przez wieś" pozostała. Dodać trzeba, że ostatnia powódź zatopiła w Rząsce pokoszone siana, a zboże wybił grad. Klęska zatem po klęsce spadała na biedaków.

Jako bliski sąsiad nieszczęśliwej gminy, jako jej opiekun w tych sprawach z ramienia Rady powiatowej, jako wreszcie świadek naoczny klęski i rozpaczy włościan, którzy ledwie z życiem uchodzili, wszystko swe mienie w ogniu tracąc, zwracam się do znanej z uczuć obywatelskich i miłosierdzia publiczności polskiej, z prośbą o pomoc dla pogorzelców, w postaci drobnych choćby składek, na ręce redakcyi niesionych.

Ktoby był widział w owym dniu położenie i rozpacz biednych Rząszczan, ten nie oparłby się gorącej chęci niesienia im pomocy. Fundusze pobrane z Towarzystwa ubezpieczeń nie wystarczą niejednemu na odbudowanie domu, mimo że albo wcale, albo zaledwo po parę koron im odtrącano, — ale jakżeż patrzeć będą ci ludzie w ciemną głębię przyszłości całego roku, za co żyć będą, czem na wiosnę obsieją te małe kawałki lichego pola?

Pamiętając o Chrystusowem: „Błogosławieni miłosierni...", o ludzkim obowiązku litości, pamiętajmy nadto, że mamy jeszcze inny obowiązek, obowiązek zdobycia i kupienia sobie miłości i zaufania polskiego ludu, nadziei naszej Ojczyzny. Zdobędziemy je zaś okazaniem mu życzliwości, współczucia i serca w ciężkich dniach niedoli.

Łaskawe datki, składane na ten cel w redakcyi, rozdzieli zwierzchność gminna w Rząsce w porozumieniu ze mną, jako upoważnionym przez przedstawicielstwo powiatu, imieniem którego składam z góry Szanownej Publiczności gorące „Bóg zapłać".

Komedya mimiczna. W ubiegłą niedzielę i wczoraj we wtorek w teatrze ludowym dawał przedstawienie p. Artur Zawadzki z zakresu komedyi mimicznej i transformacyjnej. Na wczorajszem przedstawieniu największy sukces zdobył mimodram p. t. „Ręka". Treść jego jest następująca. Baletnica wraca do mieszkania, odprowadzona z teatru przez młodzieńca, który jest aspirantem do jej serca. Pragnie on, jak to łatwo przewidzieć, spędzić z nią dłuższą chwilę czasu, piękna tancerka jednak jest na zaklęcia jego niewzruszona. Żegna go i zaczyna się przed lustrem rozbierać, naraz widzi z pod kotary rękę. To rabuś, który podczas jej nieobecności zakradł się do mieszkania. Przerażona traci w pierwszej chwili przytomność, po tem jednak zaczyna tańczyć i nieznacznie wyrzuca klucz przez okno kochankowi, który na dole wzdycha. Ten ją ratuje. I p. Zawadzcy i p. Limen wykonali tę sztuczkę nadzwyczaj zajmująco. Poza tem p. Zawadzki wygłosił szereg monologów, dowcipnych i pełnych trafnej charakterystyki przedstawianych typów.

Wieczory deklamacyjne. P. Stanisław Konopka, znany recytator i dyrektor szkoły deklamacyi i dramaturgii we Lwowie, wracając z miejsc kąpielowych, gdzie deklamatorskie występy jego spotkały się z prawdziwem uznaniem, zatrzymał się w naszem mieście i da tu kilka wieczorów recytatorskich dla młodzieży szkół średnich.

Z Towarzystwa „Oświaty ludowej". Zarząd krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" założył w sierpniu br. dwie nowe bezpłatne czytelnie ludowe, a mianowicie w gminach: Czelatyce (pow. Jarosław), Barwałd Górny (pow. Wadowice), oraz uzupełnił biblioteki w 55 dawniej założonych czytelniach, a mianowicie w gminach: Gierczyce, Rolanów (pow. Brzesko), Golcowa, Grabownica, Starzyńska (pow. Brzozów), Wola Żelechowska (pow. Dąbrowa), Bystre, Zagórzany (pow. Gorlice), Cieniawa, Ostrusza (pow. Grybów), Majdan Sieniawski, Rokietnica (pow. Jarosław), Siekiówka, Tarnowiec, Żmigród nowy (pow. Jasło), Wojniłów (pow. Kałusz), Ostrowy tuszowskie, Przyłęk (pow. Kolbuszowa), Bieńczyce, Balice, Czulice, Giebułtów, Raciborowice, Tonie, Witkowice (pow. Kraków), Krasne, Lasocice (pow. Limanowa), Karyłówka, Sonina (pow. Łańcut), Gawłuszowice (pow. Mielec), Krzyszkowice, Łętownia, Spytkowice (pow. Myślenice), Zarzecze (pow. Nisko), Dąbrówka polska, Jelna, Maszkowice, Moszczenica (pow. Nowy Sącz), Mogilany, Tyniec (pow. Podgórze), Gniewczyna, Jagiełła, Siennów (pow. Przeworsk), Czarna (pow. Kopczyce), Jawornik polski, Straszydle (pow. Rzeszów), Candec, Grodzisko (pow. Strzyżów), Mokrzyszów, Wólka turebska (pow. Tarnobrzeg), Mikołajowice (pow. Tarnów), Chocznia (pow. Wadowice), Bierzanów, Lipnik (pow. Wieliczka), Rzeszów (pow. Żywiec). Ogółem rozesłano 2620 książek wartości 2062 koron. Zarząd uprasza członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a P. T. kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań".

Fatalna omyłka. „Kraj" petersburski zamieszcza w ostatnim numerze podobiznę zmarłego niedawno w Krakowie ks. prałata Smoczyńskiego, jako kardynała Puzynę.

Polowanie na aktualność, wywołane tym razem prawdopodobnie sprawą Korfantego, nie wyszło na zdrowie redakcyi petersburskiego organu, a w Krakowie wywołało szczerą wesołość.

W obronie krajowych przedsiębiorstw. Prezydyum krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej wysłało wczoraj depeszę do Wydziału krajowego, namiestnika, ministra dla Galicyi i ministra wojny, aby ogół robót do nowych koszar w Krakowie w których mieścić się ma wojsko po opuszczeniu Wawelu, otrzymało przedsiębiorstwo krajowe — zachodzi bowiem niebezpieczeństwo, że roboty oddane być mogą firmom obcym, gdyż dwie obce firmy wniosły oferty. Wobec tego prezydyum Izby handlowej z całym naciskiem domaga się, by roboty te, prowadzone za krajowe pieniądze nie obcy przedsiębiorcy, lecz krajowi otrzymali.

Wykolejenie się pociągu. Pociąg ciężarowy, zdążający do Krakowa, wykoleił się dzisiaj przed południem w Leńczach pomiędzy Radziszowem a Kalwaryą. Pięć wozów wyskoczyło z szyn. Ruch osobowy w Zakopanem odbywa się za pomocą przesiadania. Wypadku śmierci ani skaleczenia nie było.

Zajście z oficerem. W dzisiejszych czasach coraz rzadszemi są fakta awanturniczych zajść i nieporozumień pomiędzy ludnością cywilną a oficerami. Tem przykrzej przychodzi notować poszczególne wyjątkowe zajścia, jakie się jeszcze zdarzają wskutek zbytniej krewkości jednej lub drugiej strony. Zajście takie zdarzyło się w dniu 6 b. m. na publicznem gościńcu między Brzeżanami a Potutorami. W dniu tym jechał bryczką do stacyi Potutory znany w szerokich kołach Krakowa inżynier budowy kolei, p. Wilhelm G., b. nadporucznik inżynieryi. Równocześnie maszerował 30-sty batalion strzelców, na czele którego jechał konno major Rukawina. Woźnica, wiozący p. G., zręcznie wyminął kolumny wojska i grupę oficerów, jadących na czele kolumny, gdy wtem na drodze stanął ordynans służbowy, zdając raport majorowi. Po oddaniu raportu, żołnierz nie dość pospiesznie usunął się przed nadjeżdżającym wózkiem, tak, że o mało nie został potrącony przez konia. Na to pomiędzy majorem a p. G. rozwinęła się następująca rozmowa:

— Wo haben Sie Ihre Augen? — krzyknął major.

P. G. odpowiedział:

— Dort, wo auch der Mann sie hat!

Z ust p. majora pada w odpowiedzi słowo:

— Trottel!

Inżynier G., nieprzyzwyczajony do tego rodzaju wymiany komplementów, w pierwszem wzburzeniu odrzucił:

— „Das sind Sie!"

Po tej rozmowie świeżej bryczka potoczyła się dalej. Atoli p. G. zauważył po krótkiej chwili, że oficer podąża konno za bryczką.

Gdy się z nią zrównał, przyskoczył do bryczki i, zwracając się do p. G., rzucił pytanie:

— Was haben Sie gesagt?!

— Dasselbe, was Sie gesagt haben — odpowiedział spokojnie p. G.

Wówczas major przyskoczył do p. G. i wyciągniętym pałaszem począł go rąbać. Tylko dzięki grubemu płaszczowi i uchyleniu się p. G. uniknął ciężkich ran, odniósłszy jednak silne kontuzye, które spowodowały czasową niezdolność do pracy.

Po takiem załatwieniu sprawy major powrócił do swego oddziału, a p. G. udał się do lekarza w Brzeżanach i do prokuratoryi, gdzie z całego zajścia spisano protokół i oddano rzecz do rozstrzygnięcia sądowi. — Równocześnie inżynier G. wniósł telegraficznie zażalenie do cesarza, a do komendy korpusu we Lwowie szczegółowy opis zajścia.

Śmierć z ręki obłąkanego. W poniedziałek rano na oddziale dla umysłowo chorych w szpitalu św. Łazarza, gdy chorzy przed śniadaniem siedzieli obok siebie przy stołach, w obecności trzech posługaczy, Stefana Palki, Jakóba Kubali i Jana Szczudło, zdarzył się bardzo przykry wypadek. Umysłowo chory ks. Stanisław Biegański, który zawsze zachowywał się spokojnie i nawet pomagał w opatrywaniu chorych, gdy się zbliżył do cierpiącego na paraliż postępowy wyrobnika Józefa Dziuby, ten niespodzianie uderzył go w twarz. Ks. Biegański na to w okamgnieniu tak silnie uderzył Dziubę pięścią w głowę, że bardzo osłabiony chory mimo ratunku wkrótce umarł.

IV kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się dnia 14 b. m. rozprawą przeciw Jacentemu Szczurkowi o zbrodnię kradzieży i przeciw Tomaszowi Rubanowi o zbrodnię kradzieży; — dnia 15 b. m. odbędzie się rozprawa przeciw Walentemu Siwkowi o zbrodnię z § 127 i przeciw Franciszkowi Dłowskiemu o zbrodnię kradzieży; dnia 16 i 17 b. m. przeciw Janowi Boryczce i wspólnikom o zbrodnię kradzieży; dnia 18 b. m. przeciw Annie Krzeczkowskiej o zabójstwo; dnia 21 b. m. przeciw Bartłomiejowi Kowalikowi o zabójstwo (rozprawa odroczona z poprzedniej kadencyi); dnia 22 przeciw Stanisławowi Magoszowi i Wojciechowi Śliwie, o zbrodnię kradzieży; dnia bm. 23 przeciw Janowi Nieżyto o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i przeciw Ignacemu Bobrowi o zbrodnię kradzieży; dnia 24 b. m. przeciw Piotrowi Jewule i wspólnikom o zbrodnię kradzieży; dnia 25 b. m. przeciw Wojciechowi Piszczkowi o zabójstwo; dnia 26 b. m. przeciw Katarzynie Buła o dzieciobójstwo; dnia 28 b. m. przeciw Aronowi Silbersteinowi o zbrodnię z § 129; dnia 1 i 2 października przeciw Kazimierzowi Kaczanowskiemu, współredaktorowi „Naprzodu" o obrazę czci ks. Stanisława Stojałowskiego, popełnioną drukiem (rozprawa odroczona z poprzedniej kadencyi).

Nocne awantury. Dzisiejszej nocy aresztowano pod pałacem biskupim znanego policyi awanturnika i pijaka Romana Buczyńskiego z Krowodrzy, który położywszy się obok pałacu na trawniku plantacyjnym, hałasował i wyśpiewywał w niebogłosy, popijając z pełnej flaszki wódkę. Podczas aresztowania bronił się rozpaczliwie, rozbił nawet ową flaszkę z wódką, po dłuższej chwili walki dopiero dał się ująć i odwieść do aresztów „pod telegrafem".

Przepełnienie w gimnazyum w Podgórzu. Z nowym rokiem szkolnym zapisało się do gimnazyum w Podgórzu tak wielu uczniów, że okazał się brak miejsca do ich pomieszczenia. Było to z góry do przewidzenia i władze szkolne powinny były temu zapobiedz, a nie skazywać uczniów na prawdziwe męczarnie w przepełnionych klasach. Przeciętna liczba uczniów w klasach niższych od I do III wynosi przeszło sto. Podzielone są te klasy na dwa oddziały. Jedna tylko klasa III, licząca 108 uczniów, ma trzy oddziały dlatego, że uczęszczają do tej klasy synowie dyrektora szkoły. Z tej więc III klasy, liczącej 108 uczniów, zrobiono trzy oddziały: czysto katolicki (z synami p. dyrektora), mięszany i czysto żydowski! A 128 uczniów klasy II mieści się w dwóch małych klasach. Można sobie wyobrazić, jakie tam muszą panować stosunki i co ten biedny nauczyciel musi się namęczyć, by choć w setnej części spełnić swoje zadanie nauczycielskie. I tak jest w klasach wszystkich do piątej włącznie, gdzie jest 58 uczniów. W klasach wyższych stosunki są o tyle normalne, że liczba uczniów waha się między 38 a 45.

Pomnik Głowackiego w Gdowie. Uroczystość odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego rozpoczęła się mszą w niedzielę rano o godz. 8. Przybyły deputacye włościańskie z Bierzanowa, Brzezia, Niezanowic, Szczytnik, Zagórzan i i.; straże ogniowe: z Dobczyc, Dalnej Wsi, Górnej Wsi, Myślenic i Niegowic, delegat polskiego towarzystwa „Ojczyzna" z Wiednia przybył z wieńcem. O g. 5 po południu wśród wielkiego napływu ludności miejscowej i publiczności z okolicy, odśpiewał chór dzieci: „Cześć polskiej ziemi, cześć" — poczem po odegraniu przez salinarną muzykę wielicką „Jeszcze Polska nie zginęła", przemówił gorąco prezes komitetu p. Bieroński i delegat tow. „Ojczyzna" z Wiednia, poczem odsłonięto pomnik.

Pomnik w formie obeliska na podwyższeniu nad terenem o wysokości 4·50 m. posiada z 4 stron napisy, a to na froncie: „Cześć i sława chłopu Polakowi Bartoszowi Głowackiemu, Bohaterowi z pod Racławic 1794—1903", na drugiej stronie: „W jedności siła narodu", na trzeciej stronie: „Prawdą i pracą", na czwartej: „Wszystko Bogu i Ojczyźnie". Nad głównym napisem widnieje srebrny orzeł Zygmuntowski na czerwonem tle. Pomnik znajduje się przy gościńcu w wielkim ogrodzie, na placu, ofiarowanym przez właścicielkę Gdowa p. Fihauserową. Na uroczystości tej odczytano nadesłane telegramy: od prezydenta miasta Lwowa, od „Sokoła" z Bochni, Tarnowa, Zakliczyna, Jordanowa, od Polek z Rusi, komitetu czytelni w Zakliczynie, od wydziału towarzystwa „Ojczyzna" z Wiednia itd.

Poświęcenie nowego „Sokoła". Z Żywca piszą nam: Przy prześlicznej pogodzie, wśród tłumów obywateli miejscowych i okolicznego ludu, przy licznym współudziale druhów-sokołów kilkunastu gniazd odbyło się tu w niedzielę dnia 6. bm. poświęcenie i otwarcie gmachu „Sokoła". Uroczystość zaczęła się ranną pobudką, odegraną przez „Harmonię" krakowską, która przeciągała ulicami, grając pieśni narodowe. O ósmej zebrali się druhowie w imponującej liczbie, przeszło dwustu stanęło w szeregi, przed dziewiątą uformowano się do pochodu. Na czele „Harmonia", za nią sokoli ze sztandarem, Towarzystwo „Przyjaźń" ze sztandarem i wielka liczba obywatelstwa i okolicznego ludu. Nabożeństwo uroczyste odprawił ks. Migdał, chór śpiewaczy z Oświęcimia wykonał ładnie parę pieśni nabożnych. Kościół był zapełniony tak, że drugi raz tyle osób pozostało na dziedzińcu kościelnym. Po nabożeństwie pochód w tym samym porządku ruszył przed gmach magistratu w rynku, by złożyć hołd miastu. Przemówił prezes „Sokoła", dziękując Radzie miejskiej za życzliwość dla „Sokoła" okazywaną i zapewniał, że zadanie sokole w dalszym ciągu będzie gorliwie przestrzegane na pożytek miasta, narodu i Ojczyzny. Przemawiał dalej reprezentant „Sokoła" krakowskiego, a odpowiadał potem wiceburmistrz J. Studencki, przyrzekając na przyszłość pomoc miasta dla celów „Sokoła" i jego dążeń, wzywał wszystkich, by się łączyli pod sztandarem sokolim w jeden łańcuch, by wrogom naszym pokazali, że Polska choć rozdarta, istnieć nie przestała — nie zginęła. Po tej ceremonii pochód ruszył do gmachu, gdzie ks. Migdał dokonał poświęcenia i wygłosił patryotyczną mowę. Śpiewał chór oświęcimski. Po poświęceniu odbył się wspólny posiłek w Sokolni. Popołudnie zaczęło się ćwiczeniami na boisku sokolim przy dźwiękach „Harmonii". Ćwiczenia były: wolne, lancami i na przyrządach i wypadły dobrze i składnie, a publiczność darzyła wykonawców oklaskami. Wieczór zgromadził tłumy do sali „Sokoła". O siódmej „Harmonia" zagrała polonesa, poczem pod batutą b. dyrygenta „Echa" lwowskiego p. Orłowskiego z Oświęcimia, śpiewał dzielnie i mile chór oświęcimski, deklamował dyrektor Nowotarski: „Czołem Sokołowi" i zawsze wywołujący wrażenie wiersz Vrchlickiego „Nie damy się!" W końcu odegrano siłami amatorskiemi wyjątki z „Konfederatów barskich". Po przedstawieniu odbyła się wspaniała wieczornica z tańcami, która przeciągnęła się do rana. Wrażenie z pięknej uroczystości wyniesione, na zawsze utrwali się w pamięci uczestników tego sokolego święta.

Prezesem Rady powiatowej w Mielcu wybrany został Stefan Sękowski, wiceprezesem zaś hr. Jan Tarnowski.

Zniesienie myta. Z Brzeska donoszą nam, że tamtejsza Rada powiatowa uchwaliła znieść z dn. 1 stycznia 1904 myta powiatowe i zwrócić się z prośbą do Wydziału krajowego, aby ten przedłożył Sejmowi wniosek do uchwały o zniesienie myt krajowych.

Inspektor szkolny przeciw oświacie. Z Gorlic piszą nam: Urządzamy tu z jednej strony wiece, na których omawia się „sposoby zwalczania analfabetyzmu", a z drugiej strony czynniki najwięcej powołane do tej walki i stojące na czele światłodawstwa powiatowego, bo takim chyba ma być inspektor szkolny, wydają ukazy, w Rosyi nawet niemożebne, wzbraniające przystępu do szkoły: dzieciom szkolnym do uczęszczania obowiązanym! Ukaz taki pojawił się w istocie i nie na żarty, tu w Gorlicach przed paru dniami, a zredagował go p. inspektor szkolny pod nieobecność swego przełożonego p. starosty i wysłał do zarządów obu tutejszych szkół. Brzmi on: „Zakazuje się przyjmować dzieci do szkoły z gminy Sokół" — wsi, będącej prawie przedmieściem Gorlic, nie posiadającej dotąd szkoły i korzystającej od wielu lat z przybytków światłodawczych gorlickich, bez jakiejkolwiek zresztą opozycyi i przeszkód ze strony miasta naszego. Ponieważ ze Sokoła uczęszcza do szkoły przeszło 90 dzieci, którymby w ten sposób zamknięto możność jakiejkolwiek nauki, gdyż do innych szkół jest bardzo daleko, można mieć pojęcie, jakie wrażenie wywarł ukaz ten samowolny i wbrew ustawom zasadniczym wydany — i w gminie i wśród inteligencyi tutejszej, do której o pomoc i radę się udawano. Niektórzy wprawdzie rodzice, chcąc przemycić(!) dzieci do szkoły, umieścili je chwilowo na stancyi w mieście lub innej sąsiedniej gminie — nie wszystkim atoli dana jest możność takiego sposobu dostania się do przybytku oświaty i nauki!

Ciekawiśmy, co na to powie Rada szkolna okręgowa, której posiedzenie odbyć się ma w tych dniach i która zapewne objaśni p. inspektora, iż swą gorliwość, zamiast do tamowania oświaty, przenieść by mógł z lepszym pożytkiem na nowo zorganizowaną szkołę wydziałową żeńską, dla której nie objawił dotąd żadnego zainteresowania się. Rok szkolny w zakładzie tym zaczął się bez planów, podręczników, rekwizytów szkolnych, bez nauczycieli i kierowników. W tej chwili dowiadujemy się, iż w zastępstwie starosty urzędujący komisarz

uchylił odręcznem pismem wspomniany wyżej ukaz inspektora — fakt jednak pozostaje faktem godnym dla przykładu upamiętnienia.

Arcyksiążę Rudolf redivivus. Jak ciemnym, jak łatwowiernym jest lud nasz w niektórych powiatach Galicyi, świadczy fakt, że ów legendarny „arcyksiążę Rudolf" znów wypłynął na widownię. Z Nowego Sącza piszą nam, że we wsi Kobyle (powiat sądecki) jeden z gospodarzy padł ofiarą oszusta, który przedstawił się mu jako następca tronu austryackiego, arcyksiążę Rudolf. Tajemniczy ten pan, zjawiwszy się, niewiadomo skąd, przez 3 dni i 2 noce przebywał u rodziny chłopa, Wicka Saraty, kazał im ukryć siebie, bo „musi się kryć przed ludźmi" i prosił ich, aby go nie wydali, że on u nich przebywa. — Zatem ukrytego trzymali w śpichlerzu, karmili go „jajeśnicą" (jak tu mówią), jajkami, kogutki mu gotowali. Wódki nie chciał pić, tylko okowitę kazał sobie przynosić, chłopa wysyłał do Sącza, aby mu kupił różne drobiazgi: krawatkę, spinki i t. p. — był bardzo nabożny, modlił się, klękał, całował ziemię i mówił im, że się nie umieją modlić. Opowiadał o swym nieszczęśliwym losie, i tak ich otumanił, że dali mu d o b r o w o l n i e pieniędzy 110 złr. i 3 złr. na loteryę, które miał im kiedyś zwrócić, a tymczasem obiecywał, że na loteryi wygrają 2.000 złr. Trzeciego dnia kazał się obudzić zrana, tak aby mógł być w Sączu „nie prędzej, jak o 8mej rano i nie później jak o 9tej godzinie" (o pół do 9-tej odchodzi pociąg), ubrał się, chłop go wyprowadził z domu i „arcyksiążę" poszedł sobie. Ale po wyjściu chłopa i Rudolfa, żonie żal się zrobiło tych pieniędzy i zaczęła płakać. Mąż, gdy przyszedł do domu z powrotem, namyślił się, i poszedł za nim w pogoń, aby mu pieniądze odebrać, ale do samego Sącza nie spotkał go nigdzie w drodze. W tym czasie gospodarz, u którego ów mądry Wicek Sarata mieszka „komorą", poszedł do posterunku żandarmeryi i opowiedział o tem wszystkiem. Żandarmi śledzili oszusta, ale po „arcyksięciu" ani śladu, a chłop narzeka i płacze teraz, ale cóż to pomoże na jego głupotę. Wypłakawszy się, poszedł Sarata do „wróża", aby się dowiedzieć od tegoż, gdzie przebywa ten „arcyksiążę" i w jaki sposób może swoje pieniądze odebrać. Wróż kazał sobie za radę dobrze zapłacić, nie dając, jak zwykle dosyć jasnej odpowiedzi. Cała nadzieja została łatwowiernemu chłopu w żandarmeryi, że oszusta złapie, chociaż, kto wie, czy pieniądze znajdą jeszcze przy nim.

Zmarli.

Dr Antoni U r b a n i k, emerytowany starszy lekarz sztabowy, zmarł w Krakowie dnia 7 b. m., przeżywszy lat 60.

Jan S o n i e w s k i, oficyał filialnej kasy krajowej w Krakowie, umarł dnia 6 b. m., przeżywszy lat 35.

Karolina Z u k S k a r s z e w s k a, przeżywszy lat 84, umarła w Krakowie dnia 7 b. m.

Ze świata.

Żelazna pięść kolonizacyi. Żelazną pięść ma pokazać Polakom nowy prezydent pruskiej komisyi kolonizacyjnej p. Blomeyer. Żądają tego pisma hakatystyczne, które domagają się, aby rząd z a b r o n i ł wogóle P o l a k o m k u p o w a n i a g r u n t ó w w mieście i na wsi. „Danziger Neueste Nachrichten" w artykule podburzającym rząd przeciw Polakom, powiadają bez ogródki, że P o l a c y z z i e m i a c h p o l s k i c h p o d z a b o r e m p r u s k i m n i e m o g ą b y ć w ł a ś c i c i e l a m i z i e m i!!

My tej „żelaznej pięści" p. Blomeyera wcale obawiaćbyśmy się nie potrzebowali, gdyby polscy właściciele ziemi ojczystej więcej ją ukochali i gdyby między niemi nie było tyle „parszywych owiec", które czyhają tylko na to, aby przefrymarczyć ziemię polską za grosz judaszowy.

Dar pani Siemiradzkiej. Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie otrzymało następujące pismo:

„Szanowny Panie! Zgodnie z życzeniem, wielokrotnie wyrażonem przez ś. p. męża mego, by jedna z większych prac jego była własnością galeryi Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Warszawie, pozwalam sobie ofiarować obraz „Dyrce Chrześcijańską", jako jedyne, skończone, znaczniejsze dzieło znajdujące się w spuściźnie artystycznej nieboszczyka. Łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania. M a r y a S i e m i r a d z k a."

Trup w koszu. Odnośnie do strasznej zbrodni, odkrytej na dworcu kolei moskiewskiej, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze, przynoszą dzienniki warszawskie nowe szczegóły. Mianowicie Tomaszewski był kawalerem, lubiącym żyć wesoło i mógł dla niejednej stanowić partyę. — W buduarze damskim morderstwa dokonywane są równie łatwo, jak w numerze hotelowym. Dodajmy do tego nikłość saprycką, czy też zatrutą szpilką damską — a będziemy mieli wypadek, natury bardzo podejrzanej. Młodzieniec, który zdał kosz w Mińsku, był niezawodnie narzędziem przestępstwa; uduszwszy uśpionego, czy też niefortunnie otrutego Tomaszewskiego, upakował go w koszu, zgiął nogi do podbródka, skręcił głowę na bok i owinąwszy swój straszny bagaż sianem, wysłał go koleją... Najmodniejszy to sposób ukrywania śladów zbrodni. W tenże sam sposób wysłano niedawno z Niżegorodzkiego jarmarku trupa zabitego kupca. Zdaje się, że brylanty, pozostawione na ręce i w krawacie zamordowanego Tomaszewskiego, potwierdzają domysł o romantycznym podkładzie tego zagadkowego mordu. Tajemnice buduarów mają swoją kronikę kryminalną.

Demonstracye w Bernie. W niedzielę odbyło się w Bernie zgromadzenie narodowo-czeskich robotników w sprawie zatrzymania w służbie żołnierzy, którzy powinni byli opuścić szeregi wojskowe z końcem bieżącego miesiąca. Przywódcy narodowych robotników: Knejzlik, Schlesinger i poseł Sehnal mieli przemawiać. Gdy Schlesinger w mowie swojej wystąpił ostro przeciwko rządowi i sferom wojskowym, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie. Skutkiem tego powstało w sali zamieszanie, a gdy uczestnicy zgromadzenia wyszli na ulicę, wywiązała się hałaśliwa demonstracya. Policya uwięziła 6 osób, które po spisaniu protokółu wypuściła na wolną stopę. W poniedziałek wieczór socyalni demokraci odbyli zgromadzenie w sprawie powszechnego głosowania i przedłużenia służby wojskowej. Po zamknięciu obrad około 2000 robotników chciało urządzić pochód demonstracyjny, czemu policya chciała siłą zapobiedz. Robotnicy cegłami, których stos leżał na ulicy po zdemolowanej kamienicy, obrzucili policyę, raniąc 26 policyantów, a 2 z pomiędzy nich ciężko. Liczba zranionych robotników ma być bardzo znaczna. Policya dopiero około godz. 11 w nocy przywróciła porządek, uwięziwszy 7 osób.

Epilog skandalu na dworze saskim — pisze nasz korespondent berliński — rozegra się w tych dniach. Następca tronu saskiego, jak również generał Treitschke, jako komendanci dwunastego i dziewiętnastego korpusu, zrzekają się swoich godności. Bezpośrednią przyczyną tej rezygnacyi ma być sprawa pojedynku, do którego niemieckie koła wojskowe zmuszały księcia saskiego, uważając, że „Leopold Wölfing" (były arcyksiążę Leopold) obraził arcyksięcia swojemi enuncyacyami, rozgłoszonemi po pismach. Tymczasem sąd wojenny saski, któremu przewodniczył generał Treitschke, zadecydował, że następca tronu nie potrzebuje uciekać się do pojedynku w celu obrony swego honoru. Na dworze berlińskim, na którym pojedynek stał się dogmatem honoru, uznano to za obrazę armii niemieckiej i to zachwiało stanowiskiem obu wspomnianych dowódców, którzy mają ukazać się po raz ostatni w swoich generalskich mundurach w tym tygodniu na dorocznych manewrach.

Prześladowania dziennikarzy w Prusiech. Przed kilku tygodniami redakcya „Vorwaertsu" w Berlinie otrzymała list od pewnego żołnierza, odbywającego służbę w Berlinie. List ów zawierał skargi na rozmaite nadużycia w owej kompanii, do której autor listu należał. Ponieważ redakcya „Vorwaertsu" nie miała możności skonstatowania, czy żołnierz ów pisał prawdę, więc za radą swojego współpracownika posłała odpis listu do pułkownika, dowodzącego pułkiem, w którym ów żołnierz służył. Pułkownik podziękował za pismo, ale zażądał, ażeby mu podano nazwisko autora. Oczywiście otrzymał odmowną odpowiedź, a ponieważ całą sprawą zajmował się reporter „Vorwaertsu" Rehibein, który jako świadek wobec sądu wojskowego również nie chciał wymienić nazwiska wspomnianego żołnierza, więc sąd cywilny kazał go uwięzić. — Sprawa ta wywołała w Berlinie wielkie poruszenie.

Dżuma w Chinach. Londyńskie pismo „Standard" donosi z Niucswangu, że wybuchła tam dżuma. W niedzielę było 18 wypadków śmierci. W mieście nie ma żadnej kontroli policyjno-sanitarnej, gdyż zwłoki wyrzucono i pozostawiono niepogrzebane.

Mianowania. Cesarz udzielił radcy budownictwa w służbie państwowej w Galicyi Henrykowi Stahlowi przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan spoczynku, tytuł starszego radcy.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 7 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Leon Leuchtag z Wrocławia, uczeń zakładu wojskowo-naukowego w Krakowie, 10 K. Ogółem 32.956 K 43 h. Rozdano 26.570 K 8 h. Zostaje 6.486 K 35 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Bolesław Śmiały".
W sobotę: „Wianek mirtowy", cztery akty Jerzego Żuławskiego (nowość).
W niedzielę: „Hamlet".

Z kalendarza. We czwartek 10 września: Mikołaja z Talent. i Pulcheryi; w piątek 11 września: Prota, Jacka br. i Wincentego op.; w sobotę 12 września: Waleryana m. i Gwidona w.

Wschód słońca 10 września o godzinie 5 minut 10, zachód o godzinie 6 minut 05, długość dnia godzin 12 minut 55.

Ostatnie wiadomości.

— W p r z e s i l e n i u w ę g i e r s k i e m nie zaszła dotychczas żadna zmiana.

W Budapeszcie przeważa przekonanie, że monarcha, zrażony bezowocnością swej interwencyi, pozostawi na razie dalsze rozwikłanie przesilenia s e j m o w i w ę g i e r s k i e m u. Hr. K h u e n pozostanie nadal „t y m c z a s o w y m" prezydentem gabinetu.

Dla utrzymania prezencyjnej siły armii powoła władza wojskowa w braku rekrutów rezerwę uzupełniającą, brak budżetu zastąpiony zostanie rozmaitemi prowizorycznemi zarządzeniami. W ten sposób przesilenie przeciągnąć się może jeszcze kilka miesięcy, jeśli, jak zaznaczył hr. T i s z a — „nie wywoła następstw w których główną rolę odegrają o ł ó w i s z u b i e n i c a".

Położenie staje się jeszcze bardziej zawikłanem wskutek odezwania się n i e m a d z i a r s k i c h narodowości. Z tych pierwsi ruszyli się R u m u n i. Zgromadzenie inteligencyi rumuńskiej w Aradzie wydało odezwę, w której protestuje przeciwko komendzie węgierskiej w pułkach węgierskich.

Wszechniemcy w Wiedniu wydali komunikat w którym wyrażają zadowolenie z powodu przesilenia, gdyż żądania Madziarów przyspieszają jedynie zrealizowanie programu wszechniemieckiego, żądającego między innemi zerwania dualizmu i zastąpienia go u n i ą p e r s o n a l n ą.

Poseł Klofacz z kilkoma innymi członkami swego stronnictwa udaje się do Budapesztu, aby nawiązać stosunki z w ę g i e r s k ą o p o z y c y ą (?).

Kronika lwowska.

Lwów, 9 września.

Przed przyjazdem cesarza. Rada szkolna miejska we Lwowie wezwała wszystkich rodziców, których dzieci uczęszczały w ubiegłym roku szkolnym do szkół ludowych, aby polecili dzieciom swoim zgłosić się w odświętnych ubraniach w dniu 13 września b. r. o godzinie trzy kwadranse na ósmą rano do szkół, do których poprzednio uczęszczały, w celu wzięcia udziału pod nadzorem nauczycieli w uroczystem przyjęciu cesarza.

Magistrat zawiadamia, że wstęp do kościoła katedralnego podczas pobytu cesarza w niedzielę będzie dozwolony tylko i jedynie za biletami. Stosuje się to także do urzędników państwowych, nawet chociażby byli w uniformach. Urzędnicy mogą otrzymać bilety wstępu do kościoła za pośrednictwem swej władzy przełożonej. Bez biletu wstępu nikt nie zostanie do kościoła wpuszczony. Dla osób prywatnych wydawnictwo biletów wstępu nastąpi z końcem tygodnia w prezydyum magistratu.

Muzyka kolejowa lwowska weźmie udział w dniu przyjazdu cesarza do Lwowa, występując na czele wszystkich kolejarzy lwowskich.

Jak się dowiadujemy, deputacyę ziemian prowadzić ma do cesarza kardynał ks. biskup Puzyna.

Składki na powodzian. Ks. arcybiskup Bilczewski wydał okólnik wzywający duchowieństwo do składek na powodzian.

O pomoc dla powodzian. Wydział krajowy wobec tegorocznych klęsk powodzi i gradobicia zażądał od rządu zniżenia taryf kolejowych dla transportu zboża, ziemniaków i paszy, jak to już dla Śląska przyznano, oraz aby jaknajrychlej udzielono zasiłku państwowego, aby zasiewy ozime mogły być w porę dokonane. Nadto przedstawi Wydział krajowy Sejmowi obszerne sprawozdanie o akcyi ratunkowej dla powodzian, domagając się: 1) przyznania 400.000 koron na zapomogi i bezprocentowe pożyczki dla gospodarzy wiejskich, dotkniętych klęskami elementarnemi; 2) wyznaczenia 150.000 koron na podwyższenie obustronnych wałów nadwiślańskich od Krakowa do Niepołomic. Na pokrycie tego wydatku ma być zaciągniętą pożyczka zwrotna w 10 ratach.

Zgromadzenie ludowe. Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe w sali teatru rozmaitości, na którem omawiano sprawę przedłużenia służby wojskowej i sytuacyę polityczną w państwie. Szereg mowców z partyi socyalno-demokratycznej zabierał głos po polsku i po rusku, poczem uchwalono szereg rezolucyj przeciw ustawie wojskowej w tak ostrych słowach, że rezolucyj tych nie przytacza ani jedno pismo w obawie przed konfiskatą. Po zgromadzeniu wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru" opuścili zgromadzeni teatr, poczem ruszyli w stronę placu św. Ducha. Tu jednak zastąpiła zgromadzonym drogę policya i zmusiła do rozejścia się.

Pożar na Wólce. Wczoraj wybuchł ogień na Wólce we własności pp. Klementyny Malinowskiej i Józefy Głodzińskiej. Pastwą płomieni padł młyn stojący w pobliżu willi, wśród zabudowań gospodarskich, które ocalały tylko dzięki spokojnej atmosferze i szybkiej a energicznej pomocy straży pożarnej miejskiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 9 września.

Lwów. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kuryi większych posiadłości okręgu wyborczego Wadowice-Biała Żywiec-Myślenice na dzień 20 października b. r.

Wiedeń. Królowa matka hiszpańska Marya Chrystyna z infantką Maryą Teresą przybyła dzisiaj do Wiednia, powitana na dworcu przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ambasadora hiszpańskiego i członków ambasady. — Królowa matka wraz z infantką zamieszkały w burgu.

Petersburg. Para carska przybyła onegaj do Białowieży. Następca tronu odjechał z Peterhofu do Orła.

Bruksela. Kongres dla hygieny ludowej odbył wczoraj ostatnie posiedzenie. Następny kongres odbędzie się w Berlinie r. 1907.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Kairu: Z pustyni Arich przybyli Beduini, którzy donoszą, że Druzowie chwytają za broń. Obawiają się rzezi w Libanon.

Syrakuse. Policya uwięziła tutaj wczoraj przybyłego przed 12 laty z Niemiec Jonna Muellera, który odgrażał się, że zamorduje prezydenta Roosevelta. Zamachu chciał on dokonać podczas pochodu robotników na cześć prezydenta.

Nowy Jork. Według wiadomości, przywiezionej przez parowiec, miasto Miguen na wyspie Cozumel zniszczone zostało przez orkan.

Wizyta ces. Wilhelma.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybędzie do Wiednia 18 b. m. o godzinie 9½ przed południem. Na dworcu oczekiwać go będzie cesarz w towarzystwie arcyksiążąt. Na peronie ustawioną będzie kompania honorowa. Po drodze z dworca aż do Burgu ustawionem będzie wojsko.

W Burgu odbędzie się powitanie gościa przez arcyksiężniczki, dygnitarzy dworskich, prezydenta ministrów dra Koerbera, szefa sztabu generalnego Becka, inspektora wojsk, komendanta marynarki i t. d.

Cesarz zaraz po przybyciu swego gościa złoży mu wizytę.

Program pobytu i uroczystości jest następujący:

Dnia 18 b. m. wieczorem odbędzie się w Burgu obiad galowy, poczem przedstawienie w operze. Dnia 19 b. m. przed południem polowanie w Lainz po południu obiad w ambasadzie niemieckiej. Dnia 20 b. m. przed południem nabożeństwo w kościele ewangelickim, w południe śniadanie familijne u arcyksięcia Ottona. O godzinie 6-ej wieczorem obiad w Schönbrunie a potem przedstawienie w Schönbrunskim teatrze dworskim.

O godzinie 10 wieczorem nastąpi odjazd cesarza specyalnym pociągiem z dworca kolejowego Penzing.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Do tej chwili nic się w sytuacyi nie zmieniło. Można ją określić temi słowy, że jest to p r z e s i l e n i e w z a w i e s z e n i u. Słychać, że cesarz powierzył drowi Szellowi misyę wysondowania opinii i z r e o r g a n i z o w a n i a s t r o n n i c t w a r z ą d o w e g o, i że Szell podjął się tej misyi. — Wraca on jutro z Ratot do Budapesztu na dłuższy pobyt.

Budapeszt. Cesarz przyjął wczoraj o godzinie 1 po południu prezydenta miniistrów hr. Khuena Hedervarego, oraz ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego na audyencyi.

Unia parlamentarna.

Wiedeń. Dziś odbyło się tu ostatnie posiedzenie międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej. Na tem posiedzeniu przemawiał z Polaków dr Karol L e w a k o w s k i, i to w p o l s k i m języku. Mowca podniósł raz jeszcze sprawę znanego wniosku swojego z r. 1899, przyczem poruszył także c a ł ą k w e s t y ę p o l s k ą. Efektownym był ustęp jego mowy, w którym wyliczył wszystkie krzywdy, wyrządzane narodowi polskiemu przez Rosyę i Prusy, a w końcu odezwał się do członków konferencyi w te słowa: Powiedzcie Francuzi, Anglicy, Duńczycy i wy wszyscy — czy wasze narody zniosłyby cierpliwiej taki ogrom krzywd? A jeśliby który z narodów poddałby się bez szemrania, czy nie zasługiwałby na pogardę innych? Naszymi protestami były powstania zbrojne!" Po Lewakowskim przemawiał hr. A p p o n y i, którego mowę uważają ogólnie za najlepszą ze wszystkich wygłoszonych na konferencyi. Mowca mówił na temat: „I d e a p o k o j u a p r a s a" i wywołał mową swoją ogromne wrażenie.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyło się na ratuszu przyjęcie dla członków międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej, dane przez burmistrza Luegera. Obecni byli pomiędzy innymi ministrowie Koerber, Hartel i Piętak. — Pierwszy toast wniósł Anglik Stan Hope na cześć cesarza Franciszka Józefa. Lueger toastował na cześć ojczyzny każdego z obecnych, minister Hartel na cześć kongresu.

Bójka na zebraniu.

Praga. Na zebraniu przedwyborczem w H r u d y m i u przyszło do gwałtownego sporu i do zaciętej bójki między Młodoczechami a agraryuszami czeskimi. Komisarz policyjny rozwiązał zebranie.

Nieszczęścia na manewrach.

Berlin. Podczas manewrów w W a r m i i w Prusach wschodnich padło trupem wskutek udaru słonecznego dwóch żołnierzy, a kilkunastu innych ciężko zachorowało.

Sprzysiężenie w Serbii.

Belgrad. Jak się okazuje, sprzysiężenie oficerów, którzy nie należeli do spisku przeciwko Aleksandrowi, jest bardzo rozgałęzione. — Obejmuje ono, jak twierdzi „Narodni List", 1386 oficerów liniowych i rezerwowych. Wszyscy solidaryzują się zupełnie co do żądań, jakie wypowiedziano w znanym memoryale do króla. W tych dniach aresztowano jeszcze kilku oficerów, między innymi rotmistrza Lonkiewicza z pochodzenia Polaka, dalej generała Magdalenicza i kapitana Lubosicza, który jest synowcem generała Jankowicza.

Belgrad. W pewnem tutejszem „Café Chantant" jeden z oficerów sprzysiężonych wznosił okrzyki na cześć zamordowanego króla Aleksandra. Obecni w kawiarni oficerowie, którzy należeli do spisku, rzucili się na niego. Zaczepiony dobył rewolweru i nim powstrzymał napastników. Według innej wersyi przyjść miało do starcia, w którem ów oficer „sam się zranił wystrzałem z rewolweru". Wrzenie wśród oficerów wzmaga się.

Belgrad. Dzisiaj przypadają urodziny następcy tronu Jerzego. Odbędzie się przyjęcie w kole familijnem, dla oficerów garnizonu belgradzkiego król wyda rozkaz dzienny, donoszący o wstąpieniu następcy tronu do armii. Rozkaz ten będzie w formie proklamacyi ogłoszony.

Pogłoska o śmierci Sarafowa.

Sofia. Obiega tu pogłoska, iż główny kierownik powstania w Macedonii B o r y s S a r a f o w z a m o r d o w a n y z o s t a ł w p o b l i ż u M o n a s t y r u w s k u t e k z d r a d y j e d n e z s w y c h z a u f a n y c h.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol. Sułtan wydał irade, zarządzające przedsięwzięcie ścisłych rewizyj domowych we wszystkich miejscowościach wilajetu monastyrskiego i adryanopolskiego. Rewizye te już przedsięwzięto.

Wioskę bułgarską Korudere na wschód od Kirkilisse zupełnie zniszczono, ponieważ mieszkańcy kilkakrotnie przerwali połączenie telegraficzne. Oddziały, mszcząc się za to, zniszczyły znów jedną wioskę turecką.

Sofia. Ruch powstańczy w wilajecie adryanopolskim wzmaga się. W ostatnich potyczkach powstańcy zdobyli podobno kilka dział.

Londyn. „Morning Post" donosi, że rosyjski parowiec „Sturman" odłynął z Sebastopola na wybrzeże wilajetu andryanopolskiego ze znacznym ładunkiem broni i amunicyi dla powstańców. Morming Post wnosi z tego, że Rosya, która p u b l i c z n i e potępia powstanie, potajemnie j e w s p i e r a.

Rozruchy w Beyrucie.

Konstantynopol. Wczorajsze sprawozdanie Porty, opierające się na doniesieniach walego z Beyrutu, stoi w jaskrawem przeciwieństwie do opisów, zawartych w depeszach konsularnych. Ostatnie doniesienia konsularne podają, że mordy chrześcijan trwają w dalszym ciągu w rozmaitych częściach miasta. Panuje wielka panika. Handel zupełnie ustał. Mahomedowie uciekają do Libanon.

Na zgromadzeniu ciała konsularnego uchwalono żądać natychmiastowego usunięcia walego Reszid-Beya. — Zgromadzenie uchwaliło także prosić admirała amerykańskiego o ewentualną pomoc dla obcych kolonij. Amerykańskie okręty stoją przygotowane do bombardacyi miasta. Inne okręty wojenne są oczekiwane.

Konstantynopol. Według wiadomości nadeszłych z Beyrutu przyszło onegdaj na przedmieściu Masza do starcia między chrześcijanami a mahometanami. Musiała interweniować policya i wojsko. 30 osób jest zabitych, wiele osób rannych.

Niektórzy szefowie misyj dyplomatycznych dzisiaj już poczynili u Porty przedstawienia. Jak słychać, niektóre mocarstwa miały wysłać okręty wojenne do Beyrutu.

Położenie w Beyrucie ma być wynikiem zachowania się walego.

Epilog rozruchów.

Rostow (nad Donem). Dwaj uczestnicy ostatnich niepokoi z dnia 15 marca b. r. skazani zostali przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie, 10 zaś na roboty przymusowe względnie więzienie.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 września. Zamknięcie giełdy o g. 4 08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 642 50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 710 —. Akcye Anglobanku 271 50 Akcye Unionbanku 511 —. Akcye Länderbanku 404 —. Akcye Bankvereinu 471 —. Akcye Bodencredit 907 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego — —. Akcye kolei państwowych 680 50 Akcye kolei południowej 80 50 Akcye N. Tramwaye lit. A — —. Akcye N. Tramwaye lit. B. — —. Akcye kolei Elbethal 414 —. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 573 —. Akcye Alpiny 367 —. Akcye Rima Muranyi 452 50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1670 — Akcye fabryki broni 346 — Akcye tureckie tytoniowe 350 50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1033. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98 05. Renta majowa 99 95. Austryacka renta koronowa 100 35 Węgierska renta koronowa 97 80 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98 80 4% Listy Banku krajowego 93 75 4½% Listy Banku krajowego 102 —. 4½ Bank krajowy 102 —. 4% Listy Banku hipotecznego 98 25 4½% Listy Banku hipotecznego 101 35. 5% Listy Banku hipotecznego 111 40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99 50 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99 80 4% Pożyczka m. Lwowa 96 40. Losy tureckie 113 —. Marki 117 40 Ruble 253 —.

Usposobienie: Po przejściowym nacisku realizacy przebieg i zamknięcie spokojne.

Cukier 22 — spokojny. Spirytus 40 60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 września 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	25	112	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	75	102	50
4% „ „ „ „	98	75	99	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	40	99	40
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	75	99	75
4% „ miasta Lwowa	96	50	97	50
4½% „ „ „	101	25	102	25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	—	—
4½% „ „ „ „	101	25	102	25
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	79	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	538	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	573	—	577	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	99	75	100	25
4 2/10% „ „ srebrna	99	75	100	25
4% renta koronowa austryacka	100	25	100	75
4% „ „ węgierska	97	70	98	20
4% renta austryacka w złocie	120	20	120	70
4% „ węgierska w złocie	118	50	119	—

Najlepsze francuskie
bibułki do papierosów

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia. 2124 3 10 Wszędzie do nabycia. Wszędzie do nabycia.

Najlepsze francuskie
tutki do papierosów

Maturzysta Ślązak, Polak, władający doskonale językiem niemieckim, nie mając środków do dalszego kształcenia się, **poszukuje lekcyj lub innego zajęcia.** Zgłoszenia: *Jak Brak, Kraków, Basztowa 19,* u p. Gorlińskiej. 2235 1 0

Handel J. Wentzla w Krakowie
2241 poszukuje dwóch uczni 1 6
DO PRAKTYKI.

Nauczycielka
w Krakowie, poszukuje przy inteligentnej rodzinie **pokoju** obszernego z całodziennem utrzymaniem w obrębie ulicy Grodzkiej-Starowiślnej. **Kraków poste restante „Nauczycielka".** 2231 1 3

Rocznie jedenaście ciągnień ma grupa: **1 los włoski Czerwonego Krsyża, 1 los serbski tytoniowy, 1 los węgierski Czerw. Krzyża, 1 los Bazylika (Dombau).** Polecamy te cztery losy za kor. 115 (23 raty po 5 koron). Pierwszą ratę najdogodniej przesłać przekazem, a na dalsze otrzyma nabywca czeki pocztowe wolne od porta. Prawo gry należy do nabywcy już po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowań i czeki bezpłatnie. 2237 1 0
Dom bankowy i kantor wymiany Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7.

Fortepian pierwszerzędnej marki czarny, używany, tanio **do sprzedania.** 2125 4 3
Oglądać można codziennie od 4—5 po południu **ul. Smoleńska 19**, parter na prawo.

Lwowska Izba załatwień
plac Dąbrowskiego Nr. 5 (wchód do biura od ul. Cichy Nr. 1, w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych), **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki ziemskie** w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 1902 5 9

Kamienica I-piętr.
w **Grzegórzkach**, nowa, wolna od podatku, do sprzedania w cenie o kor. 4000 poniżej wartości. — Wiadomość: **Kraków, ul. Szewska 19, I. p.** 1754 7 8

W komis. Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. Telesznickiej
przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,
można tanio nabyć: Garnitury mebli, Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalni, duża Gablotka sklepowa, Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i angiel., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską, Mundury urzędnicze i wojskowe — oraz różne przedmioty antyk. i nowe. 1888 15 0
Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Józef Machowski
uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 8 24

WYŁĄCZNIE
NAFTĘ CESARSKĄ
(Kaiseroel Nr 0)
z rafineryi Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje
CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
Kraków, ul. Mikołajska l. 4.
Wysyłki na prowincyę w całych beczkach i półbeczkach po ca. 50 kg. uskuteczniam odwrotnie. 2165 3 10

WINOGRONA.
Wysyłamy w 5-klg. koszykach opłatnie za zaliczką do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy: winogrona stołowe i muskatele pachnące — 5 kg. za 3 K.
Sigmund Deutsch et Co, Szabadka (Ungarn). Szabadkaer u. Kelebiaer Weingartenbesitzer. 2177 5 12

Handlowiec
z działu korzennego, mający chlubne świadectwa i polecenia, pragnie zmienić miejsce od 1 paźniernika na posadę kierownika lub starszego pomocnika. Ewentualnie przystąpi do spółki lub odkupi interes pod przystępnemi warunkami. **H. Z. 2000** poste restante **Lwów.** 2173 4 6

F. E. Zajączek i Lankosz
poleca
Sukna i Sieraczki na liberyę, pokrycia powoz. i wózków, na bundy i burki.
Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 2166 30 0
Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

SYRÓP PAGLIANO

środek do czyszczenia krwi
wyrabiany od roku 1838
przez **Prof. Girolamo Pagliano,**
Florencya, via Pandolfini (Włochy).
Skład wysyłkowy: **Apteka Brachetti,**
910 46 100 **Ala (Tyrol połud.)**

Z dniem 1 września b. r. otwartą została w Krakowie przy ul. Szewskiej 22 fabryka kawy pod nazwą:
KAWA KRAKOWSKA „SERENITAS"
wyrobu **TEOFILA SYPNIEWSKIEGO.**
Kawa Krakowska „Serenitas" przewyższa kawę ziarnistą, nie zawiera bowiem kofeiny, nie działa więc szkodliwie na organizm człowieka.
Kawa Krakowska „Serenitas" wzmacnia żołądek, uspokaja nerwy, jest bardzo pożywną tak dla dorosłych, jak i dzieci, a szczególnie dla tych ostatnich i osób słabowitych.
Kawa Krakowska „Serenitas" jest wyrobem czysto krajowym, składa się bowiem z produktów wyłącznie krajowych, jak: słodu, żołędzi, jaj, cukru i t. d.
Kawa Krakowska „Serenitas" ma i tę zaletę, że nie zwietrzeje, lecz przeciwnie, im jest starszą, tem więcej nabiera siły i zapachu. 2156 6 10
ORZECZENIE c. k. zakładu do badań dla środków spożyw. w Krakowie. „Proszek surrogatu Kawy „Serenitas" barwy brunatnej o przyjemnym i gorzkawym smaku. Napar z niego przyrządzony posiada zapach przyjemny, smak miły nieco gorzkawy. Części pożywnych zawiera 53·61%, składników zdrowiu szkodliwych nie zawiera wcale i jako zdrowy a przyjemny napój może być polecony". m. p. *Prof. Dr O. Bujwid,* Dyr. zakł.
Cena Igo gatunku **50** ct., IIgo **30** ct. za ½ kg.
Do nabycia w handlach korzennych w pakiecikach od 3 ct. począwszy.
Prosząc o łaskawe poparcie P. T. Publiczności, a zwłaszcza W. Pań Gospodyń, kreślę się z wysokiem poważaniem *Teofil Sypniewski.*

KRAWIEC
ANTONI SADOWSKI i SYN
Kraków, ul. Bracka L. 6, parter
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój
MAGAZYN SUKNA i KORTÓW
zaopatrzony na każdą porę roku
Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.
Wykonanie gustowne i tanie. 2232 1 20

Przez władze koncesyonowane prywatne
Muzyczne szkoły Kaiser,
Wiedeń.
30. rok szkolny. Zakłady dla wszelkich działów muzyki. Pierwszorzędne siły nauczycielskie. Rocznie około 350. frekwentantów z kraju i zagranicy. **7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego** (w r. 1901/3 zdało ten egzamin 31 kandydatów tego zakładu, po części „z odznaczeniem"). **Kurs dla kapelmistrzów. 2-miesięczne kursa podczas wakacyi. Metodyczne kursa dla nauczycieli muzyki na fortepianie.** Oddział teoretycznej **listownej nauki.** Prospekty wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya w Wiedniu, VII/1., Zieglergasse 29. Zamiejscowym wykaz mieszkań u rodzin zaufania godnych. 2221 1 2

10 medali zasługi, 3 dyplomy uznania za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerye

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią.** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny i t. d., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 4 korony.

Ekstrakt orzechowy włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — Cena flakonu 2 K.

Mydło Wenus. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu i tworzeniu się zmarszczek na twarzy. — Cena 2 K.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Cena pudełku 50 hal. i 1 K.

Wiolin usuwa pocenie się rąk i pach i nieprzyjemną woń potu. — Flakon K 1·20.

Walentin wstrzymuje najsilniejsze wypadanie włosów, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Cena flakonu K 3·20 i K 6.

1117 **Jan Ihnatowicz** 10 10
Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych ulica Sykstuska 25 i plac Maryacki 11. — II. **W Krakowie** Sukiennice Nr. 20. — III. **W Przemyślu** ulica Franciszkańska Nr. 24.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie
ul. Mochnackiego L. 6,
poleca do nabycia we wszystkich księgarniach następujące dzieła:

Z. Balicki. **Egoizm narodowy wobec etyki** (niecenzuralne w zaborze rosyjskiem) . . . K 1·20
Al. Brückner. **Z dziejów języka polskiego** . . . „ 1·50
F. Chwalibóg. **Humoreski** . . . „ 1·80
R. Dmowski. **Myśli nowoczesnego Polaka** (niecenzuralne) . . „ 2·20
S. Goszczyński. **Pisma,** t. I. . . . „ 3·—
St. Grzegorzewski. **Wspomnienia z roku 1863** (niecenzuralne) . „ 3·—
J. Gall. **150 pieśni i piosnek** (2 zeszyty) . . . „ 14·—
Dr Z. Gargas. **Teatry chłopskie w Galicyi** . . . „ 1·20
J. Kasprowicz. **Ginącemu światu** (niecenzuralne) . . . „ 3·60
„ **Bunt Napierskiego** (z ilustr., niecenzuralne) . . . „ 3·20
J. Karłowicz. **O człowieku pierwotnym** siedm odczytów . . . „ 2·—
T. Korzon. **Zamknięcie dziejów wewn. Polski za Stanisława Augusta** (niecenzuralne) . . . „ —·80
Ks. A. Macoszek. **Przewodnik po Śląsku cieszyńskim** (z licznemi ilustracyami) . . . „ 2·—
Z. Miłkowski. **Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej** (niecenzuralne) . . . „ 1·20
Ad. Nowaczyński - Neuwert. **Studya i szkice** . . . „ 4·—
J. Nowiński. **Życie i marzenie,** powieść . . . „ 5·60
Wł. Orkan. **W roztokach,** powieść w 2 tomach . . . „ 5·—
Przygodny. **Warszawa współczesna** w 12 obrazkach (niecenz.) . „ 1·50
J. L. Popławski. **Życie i czyny T. T. Jeża** (niecenzuralne) . . „ —·50
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegółowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) . . . „ —·80
F. Popławska. **Dwie mogiły,** pow. dla starszej młodz. (niecenz.) . „ 3·—
A. Potocki. **Stanisław Wyspiański** (niecenzuralne) . . . „ 3·—
„ **Marya Konopnicka** (niecenzuralne) . . . „ 1·50
„ **Szkice i wrażenia literackie** . . . „ 4·—
Dr St. Eljasz - Radzikowski. **Styl zakopiański** . . . „ 3·—
Sewer. **Na pobojowisku,** nowele z 1863 i 1870 r. (niecenzuralne) „ 4·40
St. Szczepanowski. **Myśli o odrodzeniu narodowem.** Pism t. I. (niec.) „ 5·—
Świerk. **Z szarej przędzy,** powieść (niecenzuralne) . . . „ 4·50
A. Szelągowski. **Pieniądz i przewrót cen w Polsce w XVI i XVII. wieku** . . . „ 7·—
Z. Wasilewski. **Nowy Konrad,** rozbiór „Wyzwolenia" (niecenz.) . „ 1·20
J. Wiśniowski. **Poezye.** Serya II. . . . „ 2·60
St. Witkiewicz. **Dziwny człowiek** . . . „ 1·—
„ **O Aleksandrze Gierymskim** . . . „ 2·—
K. Wróblewski. **Kornel Ujejski** (niecenzuralne) . . . „ 5·—
M. Zych. **Syzyfowe prace** (niecenzuralne) . . . „ 4·—
J. Żuławski. **Prolegomena.** Uwagi i szkice . . . „ 3·—
„ **Na srebrnym globie,** rękopis z księżyca (bogato ilustr.) „ 7·50

Niebawem wyjdzie z pod prasy:
S. Goszczyński. **Pisma,** t. II. 1744 10 0

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego, poleca **handel**
W. Adamowicza
11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 65 0
1 funt „**Familijnej**" bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt „**Melange de Moskau**" w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt „**Imperial**" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt „**Okruchów**" z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Bulion Wołyński, higieniczny, 1 kilo . . . . 2·80

JEDYNY SPECYALNY DOM
GRAMOFONÓW i FONOGRAFÓW
Ch. Kapelusza



w Krakowie, ul. św. Gertrudy 17,
poleca 1822 8 0
Gramofony, Fonografy, płyty i walce
w bardzo wielkim wyborze i po bar. niskich cenach.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Zakupiłem na Węgrzech
większy zbiór
WINOGRON
ze stałą, codzienną dostawą przez cały sezon, wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże
KURACYJNE WINOGRONA
po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie
! 14 i 15 ct. za funt !
a to już od 5go września.
Winogrona Badeńskie,
„ Vöslauskie,
Melony (Kawony), Sliwki Węgierki,
Brzoskwinie, Gruszki Bery,
Jabłka deserowe i kompotowe.
Na prowincyę wysyła się w 5-kg. koszykach. Z poważaniem
Antoni Siekacz,
2217 2 0 **Kraków, Szewska Nr 2.**

PIĘĆ
Serb. Losów Tabacznych
główne wygrane
frk. 100.000, 75.000, 25.000 itd.
Najbliższe ciągnienie już
14 września 1903.
Wszystkie losy w ilości 5 na 30 rat miesięcznych po 2·60 K.
Wykaz losowań „Neuer Wiener Mercur" za darmo.
Kantor wymiany
Otto Spitz, Wiedeń,
2197 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 3 5

„Taniej"

5 klg.	winogron kuracyjnych	K 3·10
5 „	melonów lub pomidorów	„ 2·20
5 „	mięsistych brzoskwiń	„ 5·—
5 „	gruszek lub fig	„ 3·50
5 „	jabłek lub cytryn	„ 2·80

2211 **opłatnie za zaliczką** 2 3
Giovanni Spanghero, Tryest.



K. Zieliński,
mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39
poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.
Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.
Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.
Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**
Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów,** oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego fachu wchodzące.
Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych,** zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 941 86 0

Najtańszy chrześcijański
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
przy ul. Karmelickiej l. 24 pod firmą
Tomasz Książczykiewicz
wykonuje na zamówienia starannie wszelkie ubiory podług najnowszych żurnali z własnych i dostarczonych materyj. Uniformy wojskowe i urzędnicze, ubrania szkolne i czapki. Ceny bajecznie niskie! Wykonanie artystyczne!
2059 8 10

Do dalszego wychowania panienek (na prowincyi, w miejscowości przyjemnej, niedaleko Krakowa, stacya kolejowa) **potrzebna pani,** któraby udzielała nauki, począwszy od 5tej klasy, muzyki i konwersacyi francuskiej. Panie, które zważają więcej na przyjemne stanowisko i dobre obchodzenie się, niż na wysoką płacę, raczą przesłać swe zgłoszenia pod **2210** do Administacyi „Nowej Reformy". 2210 2 3

Wyborny MIÓD deserowy kuracyjny, z własnej pasieki, polecany przez lekarzy, 5 klgr. 6 kor. opłatnie; **woda miodowa,** naturalny i najlepszy środek na płeć (wydelikaca i odmładza). **Zadarmo** broszurki Dra Ciesielskiego o miodzie. Warto przeczytać. Żądajcie! KORZENIEWICZ, em. naucz., IWANCZANY. 2064 10 12

Cierpiący na 1527 24 24
przepuklinę
popełniają
ZBRODNIĘ
przeciw swemu zdrowiu, jeżeli nie spróbują mego wynalazku. — Bez operacyi. — **Dostałem złoty medal!** — Demonstrowałem przed profesorem Gussenbauerem.— Prospekta pod dyskrecyą gratis. — **B. Carl Tiesel.** specyalista, **Wiedeń, VI., Amerlingstrasse 19.**

MOTOR
gazowy z kompletnem urządzeniem, firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, mało używany, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Zgłoszenia pod **2079** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2079 7 10

Z poreczeniem prawdziwych
NATURALNYCH WIN
włoskiego, dalmackiego, hiszpańskiego i greckiego pochodzenia dostarcza najtaniej z Fiume: **W. Doležal, České Budějovice.**
Polecenia z Galicyi do dyspozycyi. Przez lekarzy są polecane moje wina dla chorych i rekonwalescentów. Zażądać cennika (za darmo). Najlepsze wina stołowe: białe od 26 ct., czerwone od 22 ct. za litr za zaliczką. 2141 3 0

Proszę czytać!
5-klg. koszyk naturalnych słodkich winogron stołowych . . . . K 3·60
5-klg. koszyk świeżych pomidorów . . „ 2·80
5-klg. koszyk świeżych śliwek . . . . „ 3·20
5-klg. koszyk melonów wodnych lub cukrowych . . . . „ 3·—
5-klg. baryłkę wybornego białego wina stołowego . . . . „ 5·—
wysyła opłatnie za zaliczką
Jan Stefanović Ung. Weisskirchen (Poł. Węgry). 2109 3 10

Dr. UHMY
PUDER na WŁOSY
w płynie. 1824 22 0

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.
Składy: w **Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Alfred Beacock, ul. Hetmańska Nr. 4.
Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." 351 58 0

UCZNIA, z ukończoną najmniej 4 kl. szkoły ludowej, 15 do 16 lat potrzebuje zaraz do praktyki **handel tow. kolon. Stanisława Dzieży w Zakopanem.** 2228 2 3

Wdowa
po urzędniku przyjmie dwie dziewczynki na stancyę z całem utrzymaniem. Troskliwa opieka zapewniona. Zgłoszenia: **Biernacka, Biała** (Galicya) **ul. Seeligerowska Nr 7.** 2186 3 3

Rządca **dóbr ziemskich** w średnim wieku poleca się. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod **„Rządca" Krzeszowice.** 2115 9 15

CUKIERNIA
P. Maurizio dawniej Redolfi
w Krakowie 2225 2 3
poszukuje ucznia.

Restauracya
w **Hotelu Drezdeńskim** do wydzierżawienia od 1. października 1903. Wyjaśnień udziela Zarząd Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie, Rynek główny 47. 2230 2 3

MASZYNISTA
obeznany z Gnomem potrzebny zaraz do młocki na dłuższy czas. Maszyniści parowi wyłączeni. Zgłosić się na miejsce młocki na **folwarku w Kobierzynie.** 2213 2 2

Były kupiec i przemysłowiec,
liczący lat 42, **wymowny, pomysłowy i szybko się oryentujący,** posiadający chlubną rekomendacyę, **poszukuje jakiejkolwiek pracy.** Łaskawe zgłoszenia pod **J. L. 42** poste restante **Kraków.** 2214 2 3

Egzaminowany buchalter,
kawaler, lat 26, były podoficer rachunkowy, obecnie w większej fabryce w Galicyi zachodniej jako buchalter pracujący, pragnie **zmienić posadę.** — Zgłoszenia pod **2209** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2209 2 3

Wysyłam natychmiast za zaliczką optatnie 5-klg. kosz 2114 6 6
GRUSZEK CESARSKICH pięknych wielkich, wybieranych, za kor. 3·—,
JABŁEK cudnie pięknych za kor. 2·80,
ŚLIWEK olbrzymich za kor. 3·—,
ŚLIWEK WĘGIEREK za kor. 2·50.
A. Nüssbrauch, Zaleszczyki (Galicya).

WYRÓB KRAJOWY
MARKA OCHRONNA

Ostrzeżenie!

Publiczność poczuwająca się do popierania przemysłu rodzimego — żąda w sklepach kopert i papierów listowych wyrobu nowo założonej fabryki S. W. Niemojowskiego ze Lwowa. Niektórzy kupcy, zwłaszcza prowincyonalni, którzy z powodów dla mnie niezrozumiałych, wzbraniają się utrzymywać na składzie moje wyroby, pozamawiali u swoich dostawców papiery listowe z napisem: „Wyrób krajowy" i Publiczności żądającej wyrobów krajowych, sprzedają jako takie, wprowadzając ją w błąd, a wyrządzając przemysłowi rodzimemu i mnie wielką krzywdę.

Oświadczam więc, że w kraju istnieje tylko jedna fabryka kopert i papierów listowych pod firmą: S. W. Niemojowski, że wszystkie wyroby moje zaopatrzone są wyżej odbitym znakiem ochronnym; wszelkie więc wyroby papierowe bez powyższego znaku, a tylko z napisem „Wyrób krajowy", nie są w kraju wyrabiane, a ci, którzy je jako wyroby krajowe sprzedają, popełniają nadużycie, które Publiczność powinna napiętnować.

Gdyby powyższe ogłoszenie nie położyło kresu dalszym nadużyciom, zmuszony będę ogłosić z imienia i nazwiska tych kupców, którzy je uprawiają. 1324 21 0

S. W. Niemojowski,
pierwsza w kraju fabryka wyrobów z papieru.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca głównie **W. HALSKI** HANDEL ŻELAZA **KRAKÓW** Sukiennice.